

ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2022
I a t o



**Chrześcijanin a wojna
i polityka** str. 4

**Balsam
i kadzidło** str. 15

**Obowiązki chrześcijan
pochodzenia pogańskiego** str. 46

W numerze znajdziesz:

4

Chrześcijanin a wojna i polityka

Polityka budzi emocje, od których nie są wolni chrześcijanie

6

Czy Bóg kocha swoich nieprzyjaciół?

Wielkość Boga jest niezbadana

9

Gniew w Nowym Testamencie

Naturalny impuls, który ma być stłumiony

11

Chrześcijańskie zachowanie w Internecie

W wymianie myśli obowiązują biblijne zasady

15

Balsam i kadzidło

Lecniczy balsam i kadzidlano oczyszczenie

19

10 drabin do nieba

Właściwa drabina doprowadzi do Boga

24

Osiem korzyści wynikających z prób i doświadczeń

Doświadczane próby pomagają zrozumieć innych i służyć im

27

Cudowna moc pokuty

Wezwanie ludzi do pokuty, wierzących do świętości

32

Czy Chrystus coś zmienił?

Przebaczenie i ułaskawienie winno ludzkość uczyć

35

Bądźmy Berejczykami

Wykładnia Biblii następuje w wyniku jej badania

37

Gibeonici żądają krwi

W Biblii nic nie zostało spisane bez powodu i każdy szczegół ma znaczenie

40

Słuchaj uważnie

Wysłuchujmy się w głos Boga

43

Jezus jest światłością

Prawdziwa światłość przyszła na świat

46

Obowiązki chrześcijan pochodzenia pogańskiego

Niewłaściwa postawa chrześcijan w interpretacji Pism Starego Przymierza

48

Chrześcijańskie nabożeństwo

Autorskie patrzenie na społeczność zborową

50

Życie wierzącego w stanie wolnym

Cenne uwagi, których nie można lekceważyć

53

Co myśleć o historii doktryn chrześcijańskich?

Okiem obserwatora

55

Powtórne przyjście Chrystusa bodźcem do prowadzenia świętego życia

Tekst do osobistego studiowania

56

Z życia Kościoła



Zbigniew L. Gadkowski Redaktor naczelny

Każdy, kto weźmie do czytania tekst Apokalipsy św. Jana, musi zderzyć się ze specyficznym językiem, jakim posługuje się wspomniany Autor. Nierzadko to właśnie napotykanne, zaskakujące słownictwo zniechęca do czytania tej Księgi. Spotykamy sformułowania, które wydają się zupełnie nieczytelne, odpycha nas ogrom symboli, który występuje w tekście. Problem nie leży jednak w tekście Księgi, ale w nas. To właśnie my, czytelnicy, nie znamy klucza, żeby otworzyć te tajemnicze drzwi.

„Podobny do”, „jakby”, „na kształt” to sformułowania, które często spotykamy podczas lektury Apokalipsy. Dlaczego akurat tak jest zapisane?

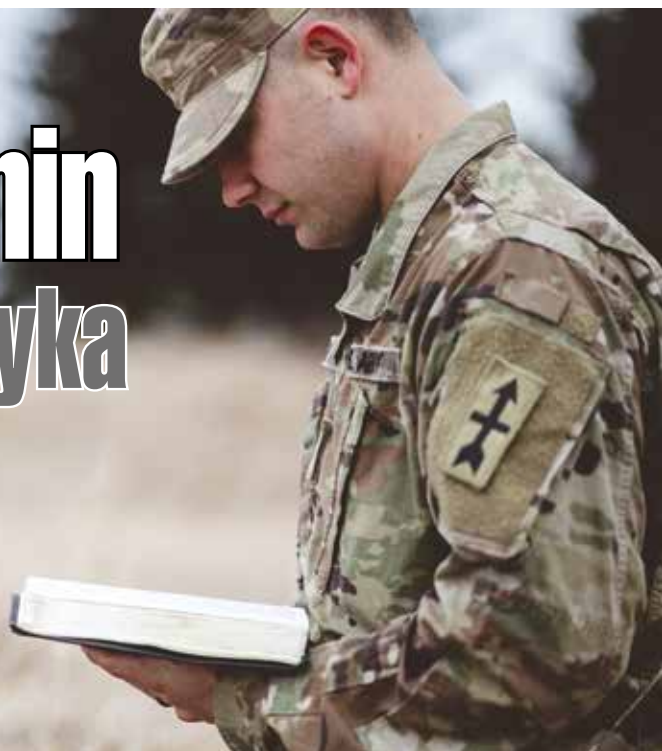
Musimy zdać sobie sprawę, że Jan spisał Apokalipsę, jaką dane mu było oglądać. Chciał jak najdokładniej przekazać to, co widział. A nie było to takie proste. W kontakcie z Bogiem doświadczał rzeczywistości różnej od tej, która była jego udziałem na co dzień. Jak więc mógł opisać to, co widział? Odwoływał się zatem do tego, co wszystkim było znane. Jednak owe odwołania, chcąc pozostawać wiernym temu, co oglądał musiał opisywać z pewnym zastrzeżeniem. Porównywał to, co zobaczył, do znanej wszystkim rzeczywistości, zaznaczając jednocześnie różnicę między tym, co wszystkim znane. Autor Apokalipsy stał przed niezwykłą trudnością, jak opowiedzieć rzeczywistość, która jest nie do opowiedzenia. Nie rezygnuje jednak i ubiera to, co widzi, w słowa, które wydają się najbardziej odpowiednie.

Obok wyrażen sugerujących nam zetknięcie z rzeczywistością trudno wyobrażalną, w tekście Apokalipsy spotykamy się z bogatym światem symboli. One również mogą stanowić przeszkodę w odkryciu przesłania tekstu. Coś, co nam nic nie mówi, dla pierwszych chrześcijan było oczywiste. Bestie pełne rogów, istoty żywe pełne oczu, odgłos trąby mogą komplikować rzeczywistość, o której czytamy. Jednak nie taka była rola wprowadzenia symboli do Apokalipsy. Ci, do których pierwotnie były skierowane owe słowa, doskonale rozumieli, że symbol jest bramą, przez którą wchodzi głębiej. Pod zgoła fantastycznym obrazem, kryje się rzeczywistość duchowa, a symbol ze swej natury ma to do siebie, że nie ogranicza rzeczywistości, którą przywołuje, a otwiera do niej dostęp.

Polecając gorąco codzienną lekturę Pisma Świętego proszę, nie pomijajcie w lekturze Księgi Apokalipsy. Niesie ona dla dzisiaj wierzących chrześcijan bardzo ważne treści, które możecie odkryć podczas czytania. Będzie to dla Was prawdziwe odkrycie, wyjawienie, odsłonięcie, objawienie. A może w tekście pełnym przenośni, symboli, obrazów, zobaczycie przyszłość Kościoła Pana Jezusa Chrystusa, jego trudy i cierpienia, ale i ostateczny triumf.

Życzę udanych wakacji, wspaniałego wypoczynku podczas urlopów, nie róbcie tylko urlopu od czytania Pisma Świętego.

Chrześcijanin a wojna i polityka



Gdy wybuchła wojna na Ukrainie, a ściślej nastąpiła agresja wojsk Federacji Rosyjskiej na ten kraj, sprawa stanowiska wyznawców Chrystusa wobec różnych form aktywności politycznej (od emocjonalnego wyrażania słów potępienia, zwłaszcza rosyjskiego przywódcy, przez wiece, manifestacje, po uczestnictwo w walkach) ponownie podzieliła opinię. Podczas rozmowy ze swoim krewnym – prawosławnym powie-działem o ukrywających się i uchylających od powołania do służby wojskowej wiernych ewangelicznych, obywatelach ukraińskich. Był wyraźnie zdegustowany ich postawą, twierdząc, że chrześcijanin też musi walczyć z bronią w ręku. Głośnym echem, zasadniczo krytyczną opinią w świecie zachodnim, odbiło się określenie biskupa Rzymu Franciszka, że w tej wojnie *wszyscy jesteśmy winni*, a zwłaszcza, że NATO *szcze-kając u bram Rosji* sprowokowało ją.

W *Ewangelii* jest sporo miejsc na temat zachowania się uczniów Chrystusa wobec agresji, w tym w cza-sie wojny. W *Ewangelii* według Łukasza 9, 51-56 opisano zdarzenie, gdy Jakub i Jan proponują Jezusowi – wobec nieprzyjaznego zachowania *złych* Samarytan – ściągnąć ogień z nieba (zapewne podpalić wioskę samarytańską). Nastąpiła znamienna odpowiedź Mistrza: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*. Podobnie odpo-wiedział pewien pastor baptystyczny na chrześcijańskim portalu społecznościowym, gdy niektórzy uczest-nicy mówili o potrzebie *zabicia Putina*.

O wiele szerszy niż opisany w *Ewangelii* Łukasza kontekst społeczno-polityczny występował podczas wybuchu i trwania powstania judzkiego (66-70 r. i upadku Masady w 73 r.). Jezus niedługo przed areszto-waniem przepowiedział ciężkie dni, które miały czekać Jerozolimę, a przede wszystkim zwrócił się do swo-ich uczniów (a właściwie do ich następców): *wtedy ci, co są w Judei, niech uciekają w góry* (Mk 13,14). O ile wiadomo, chrześcijanie (a to się odnosiło przede wszystkim do tych, którzy byli pochodzenia żydowskiego) nie uczestniczyli w wojnie powstańców przeciwko *rzymskiemu okupantowi*.

Przez wieki chrześcijaństwo „wrosło” w świat polityki, kapitału, opinii. Już pod koniec starożytności Augustyn z Hippony dokonał recepcji pojęcia *wojny sprawiedliwej*. Po nim uczynił to m.in. najważniejszy teolog katolicki Tomasz z Akwinu. Gdzieś w *ludzkiej naturze*, wręcz *sumieniu*, leży przekonanie, że należy się bronić przed agresją.

Na początku czasów nowożytnych Niccolo Machiavelli swą pracą *Il principe* (*Książę*) potrzęsął ideą współpracy chrześcijaństwa z władzami. W dobitny sposób wyraził to w innej pracy – *Storie Fiorentine: nie można rządzić przy pomocy odmawiania „Ojcze nasz”*¹. Kościół katolicki, jak i niektóre Kościoły protestanckie, mocno związane z władzami królewskimi, potępiły myśl Machiavellego jako *niemoralną*.

Polski (na ziemiach polskich) ruch ewangeliczny pozostawał dość zdystansowany wobec polityki. Nawet jego liderzy, choćby z konieczności kontaktujący się z władzami państwowymi czy samorządowymi, niezwykle rzadko angażowali się politycznie. Doświadczenia niektórych *wierzących* mogły być ostrzeżeniem przed związkami na omawianej linii.

W początkach II RP prezbiter baptystyczny Łukasz Dziekuć-Malej związany był z białoruskim ruchem narodowym, co skłoniło władze polskie do aresztowania go i następnie przesiedlenia. Jeszcze gorzej został potraktowany (wraz z całą rodziną) przez władze radzieckie, które opanowały Kresy Wschodnie we wrześniu 1939 r.²

Tragiczny los spotkał Michała Milkę, przełożonego zielonoświątkowców z Hajnówki. W okresie okupacji radzieckiej, podobno pod namową żony, został miejscowym leśniczym czy też gajowym. Gdy w czerwcu 1941 r. na te tereny wkroczyli Niemcy, okrutnie obeszlą się z osobami związanymi z poprzednią władzą. Pomijając już kwestię, czy Milko *paradował w radzieckim mundurze*, został aresztowany, a następnie, po upokarzającym leżeniu przez całą noc we własnym ogrodzie (wartownik przebywał w jego domu), stracony³. Pozostaje nadzieja, że ten czas między aresztem a śmiercią został przez Milkę wykorzystany na *pojednanie się z Bogiem*.

Polityka, zwłaszcza w momentach zwrotnych (wybory, gwałtowne zmiany/zamachy, wojna), budzi emocje, od których nie wolni są chrześcijanie. Tak było np. w początkach 2003 r., gdy Stany Zjednoczone szykowały się do *misji* w Iraku, oskarżanego (niesłusznie) o posiadanie broni masowego rażenia oraz związku z al-Kaidą. Uczestniczyłem wówczas w rozmowie zborowników, gdzie ogromna większość wyrażała opinię, że przecież prezydent Bush jest *wierzący*, a Condoleezza Rice (przewodnicząca Narodowego Komitetu Bezpieczeństwa USA) córką pastora, a z drugiej strony byli źli muzułmanie, więc słuszność jest po stronie USA. Śmierć, w wyniku interwencji i powstałych po niej konsekwencji, poniosło kilkaset tysięcy Irakijczyków, w tym wielu chrześcijan. Kraj został zrujnowany, a *koło historii powróciło na swoje miejsce*.

1 Za: Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI-XVII wieku*, Wyd. PWN, Warszawa 1968, s. 60.

2 Por. S. Piekun, Łukasz Dziekuć-Malej: *życie i służenie*, w: Łukasz Dziekuć-Malej i bielaruskija piereklady Biblii. Zbornik materialau, artykulau i dokumentau, red. A.U. Unuczak, J.A. Baczyszczu, A.I. Bokun, J.E. Hecewicz, Brest 2011, s. 171.

3 Zob. J. Mironczuk, *Ruch ewangeliczny na Białostocczyźnie w XX wieku*, Warszawa 2015, s. 121.

NIEPRZEWYCIĘŻONY KONFLIKT



Witamy w nowym tygodniu w audycji *Zapytaj pastora Johna*, z wieloletnim autorem i pastorem, Johnem Piperem. Kenneth ze Starkville w stanie Mississippi pisze: „Pastorze John, ostatnio coraz częściej korzystam z zasobów strony desiringGod.org. Jedną z rzeczy, która rzuciła mi się w oczy, jest samo-wywyższanie się Boga. Mówisz o tym, że najbardziej miłą rzeczą, jaką Bóg mógłby dla nas uczynić, jest wywyższenie samego siebie, podczas gdy w przypadku kogokolwiek innego byłoby to grzechem. Moje pytanie ma odmienny sens. Czy są rzeczy, które Bóg nam nakazuje robić, a które byłyby grzechem, gdyby czynił je Bóg? W szczególności Jezus mówi nam, abyśmy miłowali naszych nieprzyjaciół. Czy byłoby grzechem dla Boga, gdyby kochał swoich wrogów nie będących ludźmi, takich jak szatan i upadli aniołowie? A może On ich kocha?”. Co byś odpowiedział Kennethowi?

Pozwolę sobie odnieść się do tych dwóch pytań po kolei, ponieważ na pierwsze z nich istnieje moim zdaniem jasna i łatwa odpowiedź oparta na Piśmie Świętym. Na drugie – nie ma tak łatwej odpowiedzi. Po pierwsze, Kenneth mówi: „Czy są rzeczy, które Bóg nam nakazuje robić, a które byłyby grzechem, gdyby Bóg je czynił?”. Odpowiedź jest jednoznacznie twierdząca. Mogę wymienić szereg rzeczy, które Bóg nam nakazuje robić, a które byłyby grzechem, gdyby Bóg je czynił. W Liście Jakuba 5,16 nakazuje nam wyznawać sobie nawzajem nasze grzechy: „Wyznawajcie sobie nawzajem grzechy i módlcie się za siebie nawzajem”. Dla Boga byłoby grzechem wyznawanie swoich grzechów, ponieważ nie ma ich wcale, a wyznawanie ich przez Niego byłoby udawaniem.

Po drugie, każdemu członkowi Ciała Chrystusa powiedziano, że nigdy nie powinniśmy mówić do drugiego człowieka: „Nie potrzebuję cię” w Ciele Chrystusa (1 Kor 12, 21). Innymi słowy, wszystkim istotom ludzkim nakazuje się i oczekuje od nich przyznania się do naszej zależności od innych ludzi i do tego, że są oni nam potrzebni. Ale dla Boga byłoby grzechem przyznać się choć na chwilę, że jest zależny od kogokolwiek poza samym sobą.

W Dziejach Apostolskich 17, 25 stwierdzono, że Bóg nie jest „obsługiwany przez ręce ludzkie, jak gdyby czegoś potrzebował, ponieważ On sam daje wszystkim ludziom życie i oddech, i wszystko”. W Księdze Przysłów 3,5 nakazuje się nam: „Nie polegaj na własnym rozumie”. Dla Boga byłoby grzechem, gdyby nie polegał na swoim rozumie. Byłby to grzech, ponieważ jest On nieomylny. A gdyby nie polegał na swojej nieskończonej mądrości, wówczas byłby niemądry, a Bóg nie jest niemądry. „Jego zrozumienie jest niezbadane” (Iz 40, 28).

Mamy nakaz oddawania czci naszemu Stwórcy, a Bóg nie ma nad sobą żadnego Stwórcy, więc byłoby grzechem dla Niego, gdyby próbował oddawać cześć swojemu Stwórcy, ponieważ nie został stworzony. A w Liście do Rzymian 12,19 czytamy: „Nigdy się nie mścicie, lecz pozostawcie to gniewowi Bożemu”. Tak więc byłoby grzechem dla Boga, gdyby zrzekł się swojej prerogatywy pomsty i sądu, ponieważ te uprawnienia należą wyłącznie do Niego, a nie do nas. I tę listę można by ciągnąć jeszcze bardzo długo.



Fakt, że jesteśmy stworzeniami, a nie Stwórcą, nakłada na nas obowiązki i wiąże z naszymi osobami oczekiwania, od których nasz Stwórca jest wolny. Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: tak. W Biblii jest wiele rzeczy, które Bóg nakazuje nam robić, a które byłyby grzechem, gdyby Bóg je czynił.

A potem Kenneth pyta konkretnie: „Jezus mówi nam, abyśmy kochali naszych nieprzyjaciół. Czy zatem grzechem byłoby dla Boga kochać swoich wrogów nie będących ludźmi, takich jak szatan i upadli aniołowie, czy też Bóg ich kocha?”. I tu poszedł w kierunku, którego się nie spodziewałem, i zbyt uproszczył sprawę.

Odpowiem na to, o co pytał, ale myślę, że chce on zadać trudniejsze pytanie, a mianowicie, że nie chodzi tylko o wrogów nie będących ludźmi, ale o nieprzyjaciół ludzkich. To jest naprawdę trudne pytanie.

W Biblii nie ma żadnego dowodu na to, że Bóg kocha szatana czy demony, nie ma też żadnego dowodu na to, iż nakazuje się nam kochać szatana czy jego demony. Wszystkie nakazy idą w przeciwnym kierunku. Pomiędzy Bogiem i diabłem oraz nami i diabłem istnieje nieprzewyciężony konflikt. Nie sądzę więc, aby kiedykolwiek nakazywano nam kochać diabła, a Bóg nigdy nie daje żadnych dowodów na to, że go kocha. Dla diabła nie ma żadnej możliwości odkupienia i dlatego pozwolono mu obstawać przy swoim buncie.

Trudniejszym pytaniem jest jednak to, czy Bóg kocha swoich ludzkich wrogów w taki sposób, w jaki nakazuje nam kochać naszych ludzkich nieprzyjaciół. W pewnym znaczeniu odpowiedź brzmi *tak*, ale w innym sensie brzmi *nie*. W rzeczywistości Jezus mówi nam, abyśmy wzorowali naszą miłość do nieprzyjaciół na Jego miłości do swoich nieprzyjaciół, jak w Ewangelii Mateusza 5,44-45: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie. On bowiem sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi”. Innymi słowy, miłuje On swoich nieprzyjaciół i zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Tak więc i wy traktujcie swoich nieprzyjaciół w ten sam sposób.

Ale jest pewna różnica, prawda? Jesteśmy ograniczeni i nie znamy ukrytego stanu serca naszych wrogów. Nie znamy w pełni ich niewiary i zatwardziałości serca. Biorąc pod uwagę nasze ograniczenia, zawsze słuszne jest, abyśmy modlili się o ich doczesne i wieczne dobro oraz działali w tym kierunku, dopóki nie umrą. Bóg jednak zna głęboko ukryty stan serca naszych wrogów. On wie, czy ostatecznie pozostaną w stanie niewiary i zatwardziałości. Wie, czy wyrwie wszechmocny, zbawczy wpływ na ich życie.

Dlatego to, czego Bóg oczekuje od nas, biorąc pod uwagę naszą niewiedzę i ograniczoność, nie jest tym samym, co czyni w swojej nieskończonej mądrości, wiedzy i mocy. Oczekuje od nas, że będziemy się modlić o zbawienie nieprzyjaciół i działać dla ich dobra aż do śmierci. Ale nie zawsze On udziela zbawienia (Dz 13,48; Ef 2,5; 2 Tm 2,25-26).

Myślę więc, że odpowiedź na drugie pytanie Kena brzmi następująco: Po pierwsze, ani od Boga, ani od ludu Bożego nie oczekuje się przejawiania miłości do szatana. A po drugie, zarówno Bóg, jak i Jego lud kocha ją swoich ludzkich nieprzyjaciół, ale nie w ten sam sposób, ponieważ Bóg jest wszechmądry i wszechwładny, a my jesteśmy jako stworzenia bardzo ograniczeni w naszym zrozumieniu i mądrości.

Zapis programu audio. Źródło: <https://www.desiringgod.org/interviews/does-god-love-his-enemies>

John Piper, tłumaczenie i redakcja: Szymon Matusiak



Gniew (gr. *orgē*) w Nowym Testamencie

Gniew można definiować najogólniej jako pewien stan umysłu, który jest efektem tego, że coś idzie nie po naszej myśli lub odbywa się w sposób niewłaściwy. Może przejawiać się on w różnych formach, na przykład frustracji, irytacji, furii czy obrażania się.

W grece biblijnej te rozmaite odcienie gniewu są opisywane różnymi słowami. Jednym z nich jest rzeczownik *orgē*, który w Nowym Testamencie pojawia się 36 razy, najczęściej w listach Pawła (21 razy) i w Objawieniu Jana (6 razy). Na tym samym rdzeniu zbudowane są również inne pokrewne słowa, na przykład czasownik *orgidzō* („gniewam się”, por. Ef 4,26) czy przymiotnik *orgilos* („skłonny do gniewu”, por. Tt 1,7). By spróbować ustalić, jaki odcień gniewu te słowa wyrażają, przyjrzyjmy się kilku wybranym kontekstom ich występowania.

Zacznijmy od kontekstów, w których mowa jest o gniewie różnych osób. Zazwyczaj ich postawa postrzegana jest negatywnie, czy to wprost, czy nie wprost. Tak się dzieje na przykład w Łk 15, 28, gdzie czytamy, że starszy brat *rozgniewał się* (*ōrgisthē*) i nie chciał wejść do domu ojca, co można w tej określonej sytuacji odczytywać jako niewłaściwe zachowanie. Gniew bywa postrzegany negatywnie do tego stopnia, że znajdujemy go na listach postaw, które są niepożądane, na przykład w Ef 4,31 (*Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew* (*orgē*), *i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością*) i Kol 3,8 (*ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew* (*orgē*), *zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych*). W Kazaniu na Górze Jezus stwierdza nawet, że *każdy, kto się gniewa* (pas ho orgidzomenos) *na brata swego, pójdzie pod sąd* (Mt 5, 22).

Ten ostatni przykład prowadzi nas do innej kategorii kontekstów, w których z kolei mowa o gniewie Jezusa, który, choć potępia gniew w stosunku do brata, to sam czasem się jednak gniewa. W Mk 3,5 czytamy: *I spojrział na nich z gniewem* (met'orgēs). Czasem wyraża swój gniew w bardzo gwałtowny sposób, na przykład wywracając stragany w świątyni (Mt 22,12) czy nazywając żydowskich przywódców religijnych głupcami i ślepcami (Mt 23,17: mōroi kai tyfloi). Obserwując tego rodzaju sceny, można by zapytać, czy Jego zachowanie jest usprawiedliwione Jego specjalnym statusem Syna Bożego, czy może trzeba przyjąć, że jakiś rodzaj „słusznego gniewu” jest w pewnych sytuacjach mimo wszystko dopuszczalny. O tej drugiej możliwości mogłyby świadczyć słowa apostoła Pawła w Rz 12,19: *Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi* (tēi orgēi) *Bożemu*. Apostoł zakłada, że w umyśle człowieka może pojawić się chęć samodzielnego wymierzenia sprawiedliwości za poniesioną krzywdę. Impuls taki wydaje się być naturalny, ale powinien zostać stłumiony, ponieważ odpłata leży ostatecznie w gestii Boga. Idea gniewu Bożego, który jest narzędziem sprawiedliwej odpłaty za niesprawiedliwość, pojawia się zresztą niejednokrotnie w Nowym Testamencie. W Rz 1,18 Paweł pisze, że *gniew* (orgē) *Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi*. Eschatologiczny dzień sprawiedliwego sądu określany jest czasem mianem „dnia gniewu”, na przykład w Rz 2,5: *gromadzisz sobie gniew* (orgēn) *na dzień gniewu* (en hēmerai orgēs) *i objawienia sprawiedliwego sądu Boga*. Konsekwencją ludzkiego nieposłuszeństwa jest Jego gniew przynoszący odpłatę: *z powodu nich bowiem spada gniew* (orgē) *Boży na nieposłusznych synów* (Ef 5,6). W tym świetle powyższe Pawłowe zestawienie ludzkiej chęci zemsty z gniewem Boga prowadzi do refleksji, że ta oczekiwana Boża odpłata będzie rzeczywistym wymierzeniem sprawiedliwości, a nie działaniem pod wpływem impulsu, jak mogłoby to mieć miejsce w przypadku działania człowieka. Myśl ta jest spójna z Jk 1,19-20, gdzie czytamy: *A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu. Bo gniew* (orgē) *człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga*. Warto przy tym jeszcze zauważyć, że w Nowym Testamencie w odniesieniu do Boga nigdy nie używa się czasownika „gniewać się”. Wzmiankowany jest jedynie „gniew Boży”. Bóg nie „gniewa się” jak człowiek. Jego gniew jest wyrazem Jego najwyższej sprawiedliwości i należy go rozpatrywać w szerszym kontekście Jego miłosierdzia i miłości.

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że gniew w Nowym Testamencie należy rozpatrywać na różnych płaszczyznach. W tekstach biblijnych możemy dostrzec ideę gniewu Bożego jako manifestacji Jego doskonałej sprawiedliwości. Należy ją zdecydowanie odróżnić od impulsywnego ludzkiego działania w kierunku samodzielnego wymierzania sprawiedliwości w obliczu krzywdy. Sam taki impuls jest czymś naturalnym, ale pójdźcie za nim, które może przerodzić się nawet w trwałą postawę gniewu, jest uznawane za niewłaściwe. Nie da się wyeliminować naturalnych odruchów, ale można nad nimi zapanować i nie pozwolić, by gniew rządził naszym postępowaniem. Ciekawe, że w występujące w Mt 5,22 wyrażenie „każdy, kto się gniewa na brata” zawiera w sobie taką formę gramatyczną (*participium praesentis*) czasownika „gniewać się”, którą można interpretować jako opisującą ciągle trwający proces, a nie jednorazowy impuls. Niewątpliwie grzechem jest nieustanne pielęgnowanie i rozbudzanie w sobie gniewu. I być może właśnie taką myśl chciał wyrazić Paweł pisząc: *Gniewajcie się* (orgidzesthe), *lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym* (Ef 4,26).

Sławomir Torbus



Chrześcijańskie zachowanie w Internecie

Każdy z nas pozostawia w sercu i pamięci bliźniego jakieś wrażenie: pozytywne lub negatywne. Wiele naszych zachowań z powodu naszej obecności w mediach społecznościowych pozostawia trwałe ślady i określony wydźwięk. Czasami być może zdarzyło się wam, podobnie, jak i mnie, niepotrzebnie wielokrotnie powielić jakąś wiadomość, a potem tego żałowaliście. Możliwe, że tak jak i ja, wdaliście się kiedyś w niepotrzebną dyskusję, lub nawet spór.

Pozwolę sobie omówić niektóre aspekty naszej obecności w sieci.

JAKIE WIADOMOŚCI ROZSYŁASZ?

„Nie boi się złej wieści,

Serce jego jest mocne, ufa Panu” – Psalm 112,7 BW.

„Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” – Efezjan 4,29 BW.

Dla nikogo z nas nie jest tajemnicą, że nie żyjemy w normalnych czasach. Coraz więcej osób wierzących dopuszcza także taką myśl, że obecne wydarzenia mogą doprowadzić albo do dalszego tragicznego rozwoju wypadków, jak groźniejsze wojny, zarazy i głód, lub nawet do czasów końca, które zakończą się powrotem Chrystusa.

Jednocześnie mamy do czynienia z klęską urodzaju wielu niepokojących programów filmowych oraz tekstów. Ogromna większość tych materiałów ma jeden wspólny mianownik – budzą lęk. Często brakuje w nich równowagi polegającej na wskazywaniu na Boga Zasiadającego na tronie, który zaopiekuje się swoimi stworzeniami, zwłaszcza tymi, które zaliczają się do umiłowanych owieczek Pana Jezusa, Jego Syna, za które zapłacił najwyższą cenę.

Na pewno warto orientować się w tym, co obecnie rozgrywa się na świecie, lecz nie tak, aby można o każdym z nas napisać: „Boi się złej wieści, serce jego/jej jest słabe, nie ufa Panu”. Psalm głosi coś przeciwnego: „Nie boi się złej wieści, serce jego jest mocne, ufa Panu”.

Sporą część życia przeżyłem w okresie, w którym nie było Internetu, smartfonów, tabletów i powszechnej komputeryzacji. Chcąc przekazać jakieś informacje, trzeba było albo z kimś się spotkać lub do kogoś zadzwonić na telefon stacjonarny, albo skserować jakiś artykuł, pofatygować się na pocztę i go wysłać znajomym. Dziś mamy do czynienia z ogromną łatwością w udostępnianiu bliźnim różnego rodzaju materiałów. Z uwagi na tę łatwość, istnieje duża pokusa, by bezmyślnie polecać jakieś nawet niesprawdzone informacje znajomym.

Dlatego drogi Bracie, droga Siostró, zanim coś podasz dalej, rozważ: czy to jest słowo ‘dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają’ (lub oglądają, czytają)?



Pamiętajmy, że życie jest krótkie, a najważniejszą rzeczą na tym świecie jest to, że sam Wszechmogący Bóg, Pan wszechświata i historii, przemówił do człowieka i wyjawiał mu swoją wolę w spisanej, natchnionym Słowie Bożym, Biblii. Nie ma nic ważniejszego, jak coraz lepsze poznawanie Boga i Jego Syna przez modlitwę i lekturę Biblii, wcielanie jej treści w czyn i polecanie prawdy biblijnej naszym bliźnim.

Dlatego najlepsze jest wysyłanie innym budujących wersetów biblijnych (o ile sobie tego życzą), dobrych kazań (które nie są głoszeniem prywatnych, dziwacznych opinii, lecz wiernym głoszeniem prawdy Bożej) i świadectw Bożego działania w życiu ludzi wierzących lub nawracających się do Pana.

Bądźmy błogosławieństwem dla innych, dodawajmy im otuchy i nadziei!

KULTURA WYMIANY MYŚLI

Innym aspektem naszej aktywności w Internecie jest to, czy potrafimy kulturalnie i pokojowo wymieniać myśli z naszymi bliźnimi, nawet jeśli się z nimi fundamentalnie nie zgadzamy.

Dyskutując z innymi na tematy biblijne, teologiczne lub dotyczące obecnych wydarzeń pamiętajmy o następujących zasadach:

Nie przerywajmy rozmówcy i nie pozwalajmy sobie na ignorowanie jego argumentacji, lecz na spokojnie się z nią zapoznajmy i dopiero po zastanowieniu, ustosunkujmy się do jego stanowiska, o ile to naprawdę jest potrzebne. „Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę” (Prz 18,13 BW).

Powszechną przywarą wielu internautów jest wyrwanie się do formułowania komentarzy pod materiałem prezentowanym przez jakiegoś autora, niestety bez starannego zapoznania się z tym. Wielu zachowuje się tak, jak w poniższym przykładzie: pacjent przychodzi

do lekarza, pragnie mu przedstawić, jakie ma objawy chorobowe oraz zaprezentować wyniki wykonanych badań, lecz lekarz ma z góry przygotowaną diagnozę i nie chce w ogóle zapoznać się z tym, co ma do przedstawienia chory.

Jeśli mamy do czynienia z jakąś opinią lub stanowiskiem, względnie określoną kwestią sporną, to nie zadowalajmy się wysłuchaniem jednej strony. „Sprawiedliwym wydaje się ten, kto pierwszy przemawia w swojej sprawie w sądzie, jednak, gdy przyjdzie jego przeciwnik – sprawdzi go” (Prz 18,17 TNP). Nawet w pogańskim prawie starożytnego imperium rzymskiego była zasada: „Wysłuchajmy także drugiej strony”. Biblijny Nikodem, główny nauczyciel żydowski za dni Pana Jezusa, stwierdził: „Czy nasze Prawo sędzi człowieka, jeżeli wcześniej nie usłyszysz od niego wyjaśnień i nie pozna, co czyni?” (J 7,51 TNP).

Miejmy na tyle cierpliwości i zdrowego rozsądku, by starannie zapoznać się z dwoma (lub trzema) stanowiskami w kwestii podlegającej debacie. Nie wyciągamy pochopnych wniosków i nie ulegamy niezdrowym emocjom. Dopiero po starannym oszacowaniu dostępnych faktów będziemy mogli wyrobić sobie jakieś zdanie.

Przemyślmy, czy naprawdę jest konieczne, abyśmy zabrali głos w jakiejś sprawie. Są tacy ludzie wierzący, którzy dosłownie wszędzie muszą dorzucić swoje „trzy grosze”, nawet jeśli o diskutowanych zagadnieniach mają jedynie mgliste wyobrażenie.

Słowo Boże poucza nas: „Gdzie dużo słów, tam nie brak występku; lecz kto opanowuje swój język, jest roztropny” (Prz 10,19 BW). „... Niech każdy z was będzie szybki do słuchania, a powolny, jeśli chodzi o mówienie i wybuchanie gniewem” (Jk 1,19 Słowo Życia, wyd. II).

Niektórym chrześcijanom zdarzyło się zabrać nieostrożnie i niepotrzebnie głos w pewnych dyskusjach, a potem, gdy trochę ochłonęli, poczuli się zmuszeni, aby skasować swoje wypowiedzi.

Pamiętajmy o odnoszeniu się do wszystkich w duchu uprzejmości i poszanowania ich ludzkiej godności. „Lecz Pana – Chrystusa pobożnie czcijcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, kto żąda od was uzasadnienia waszej nadziei. Ale czyńcie to z łagodnością i z szacunkiem. Zachowujcie czyste sumienie, aby ci, którzy obrzucają obelgami wasze uczciwe życie w Chrystusie, musieli się wstydzić swoich oszczerstw” (1 P 3,15-16 BP).

Poczuwajmy się do odpowiedzialności za słowo. Dobrze zrobimy, gdy wszyscy weźmiemy sobie do serca poważną naukę naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa: „O, wy pomioty żmij! Jak możecie mówić dobrze, skoro jesteście źli? Przecież z obfitości serca mówią usta. Dobry człowiek z dobrego skarbca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego wydobywa zło. Mówię wam natomiast: Z każdego bezużytecznego słowa, które ludzie wypowiedzą, zdadzą sprawę w dniu sądu. Gdyż na podstawie własnych słów zostaniesz usprawiedliwiony i na podstawie własnych słów zostaniesz potępiony” (Mt 12, 36-37 SNP).

Pamiętajmy, co jest celem naszej pobożności: „Gdy wybierałem się do Macedonii, prosiłem cię, żebyś pozostał w Efezie i żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my i nie zajmowali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary. A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej, czego niektórzy nie osiągnęli i popadli w próżną gadaninę, chcą być nauczycielami zakonu [Prawa – przyp. red.], a nie rozumieją należycie ani tego, co mówią, ani tego, co twierdzą” (1 Tm 1,3-7 BW).

Podobnie, jak w Efezie w okresie służby Tymoteusza, także dzisiaj wiele formułowanych wypowiedzi, obecnie w Internecie, przyczynia się do wywoływania sporów i nie służą one dziełu zbawienia Bożego, opartego na wierze. Brakuje w tym wszystkim miłości, czystości serca i szczerzej wiary. Zamiast tego jest wielomówstwo i wypowiadanie się na tematy, o których nie posiada się należytej wiedzy.

WNIOSKI KOŃCOWE

Przekonaliśmy się, że podobnie, jak w codziennych kontaktach z drugim człowiekiem, tak i podczas wirtualnej wymiany myśli, obowiązują nas zasady biblijne.

Chociaż udzielanie się w świecie wirtualnym ma pewną wartość, to jednak przede wszystkim bądźmy obecni i dostępni w świecie rzeczywistym. Na świecie toczą się zmagania między dobrem a złem, oraz mają miejsce liczne dramaty, jak nagła utrata zdrowia, itp. Czyż nie lepiej uczynimy, gdy zamiast ślęczenia przed ekranem komputera, smartfonu czy tabletu, oddamy się gorliwej modlitwie w intencji naszych braci i siostr lub sympatyków ewangelii, którzy przechodzą trudne chwile? A może jakaś osoba w podeszłym wieku ucieszyłaby się z budującej rozmowy telefonicznej, którą z nią przeprowadzimy lub z odwiedzin u niej? Możliwe, że ktoś potrzebuje z naszej strony konkretnej pomocy, a my marnujemy czas na śledzenie niekończącego się napływu informacji np. na Facebooku? Nie zapominajmy o tym, co najważniejsze, a co przekazał nam nasz Pan:

„Daję wam nowe przykazanie: Kochajcie się wzajemnie; kochajcie jedni drugich tak, jak Ja was ukochałem. Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie miłością” (J 13,34-35, SNP).

Opracował: Szymon Matusiak



Balsam i kadzidło

Balsamy to ciekłe mieszaniny związków organicznych wytwarzane przez rośliny w wyniku przemiany materii lub uszkodzenia ich tkanek.

Proszę mi jednak pozwolić, że „wejdziemy” do Biblii, i „przeniesiemy się” do starożytności, gdzie balsam występował i był dobrze znany.

Etymologicznie z hebrajskiego balsam, to „basam” o podstawowym znaczeniu rdzenia „dobrze czyniący, przyjemny”. Materialnie balsam w hebrajskim, to „opobalsamum” – ciecz wypływająca z roślin. Inne hebrajskie nazwy to „bossem” – krzew balsamowy, czasem nazywany „seri”. Balsam jest żółtawą, aromatyczną cieczą, która w lecie sączy się w bardzo znikomych ilościach z kory rododendronu balsamicznego. Zdaniem Józefa Flawiusza pierwsze sadzonki krzewu balsamu przywiozła do Izraela królowa Saby, a uprawiano je w ogrodach Salomona w Jerychu i Engaddi. Podczas lektury Biblii

spotykamy wzmianki o balsamie: Rodzaju (1 Mojżeszowa) 43,11; Jeremiasza 46,11; Ezechiela 27,17. Balsam był w starożytności drogi, gdyż jest wymieniony wśród drogich towarów wiezionych do Egiptu przez karawanę, dla której synowie Jakuba sprzedali swego brata Józefa. Egipscy kupcy chętnie skupowali balsam rosnący w Galaad, potwierdza to zapis w Rodzaju 37,25. Trzeba wiedzieć, że krzewy rododendronu balsamicznego, podobnie jak z drzewa mastyksowego czy terebintu dawały bardzo mało żywicy, tj. balsamu. Chcąc uzyskać więcej żywicy balsamu, nacinano korę, jednak jakość tak uzyskanej cieczy balsamicznej nie dorównuje jakości cieczy samorzutnie sączącej się z kory. Zapach balsamu jest mocny i cierpki, dlatego bardzo chętnie używali go w starożytności mężczyźni, uważający, że bardziej

subtelne zapachy są odpowiednie dla kobiet. Woreczki zapachowe z balsamem noszono na piersiach pod ubraniem. Do namaszczenia królów używano nie tylko oleju, ale i balsamu. Balsam był używany przede wszystkim jako środek kosmetyczny (Pnp 4,10). Jakub posłał swemu synowi nieco balsamu do Egiptu (Rdz 43,11). Prorok Jeremiasz narzekał na odstępczy lud, który nie chciał być leczony balsamem, tzn. dobrocią Boga (Jr 8,22; 46,11; 51,8). Balsam był też używany do balsamowania zwłok (Mk 16,1).

BALSAM MOŻE SYMBOLIZOWAĆ JEZUSA CHRYSUSA

„Opobalsamum” po hebrajsku oznacza wyciśnięty sok, dlatego, że po przebicciu kory balsam wypływa przez otwartą szczelinę w drzewie. Ten sok (balsam) jest drogi, ale leczy, jest dobry i konserwuje, wydaje zapach. Przybity do krzyża Jezus Chrystus zapłacił drogą cenę za grzesznika, oddał swoje życie, z Niego wyszła woń łaski, odpuszczenia grzechów, odkupienie. Jezus leczył choroby fizyczne, ale przede wszystkim leczy z choroby duchowej. Życ z Jezusem, to mieć pokój w swoim sercu, wówczas żyje się bez stresu, bez zadawania pytań w rodzaju: „Co ze mną będzie?”. Jezus rozdaje balsam, który konserwuje w dobrym, daje siły w celu odparcia zła, pokonania zniewolenia. Człowiek z balsamem Jezusa wydaje zapach w swoim życiu, dobry dla innych. Rozwijają w sobie uczucia wyższe: wrażliwość i empatię.

KADZIDŁO

Dla starożytnych ludów Wschodu substancje o miłym zapachu nie przedstawiały tylko i wyłącznie wartości użytkowej, one były koniecznością życiową. Kadzidłą używano powszechnie, czy to w postaci płynnej, czy to jako kadzidło. Ich rola i zastosowanie występowały w życiu prywatnym i w kulcie religijnym. Ogólnie można przyjąć, że substancje zapachowe w starożytności, w Starym Testamencie wskazują na coś nadzwyczaj subtelnego, duchowego, coś, co można uchwycić tylko zmysłem wewnętrznym, duchowym. Zmysł wewnętrzny daje Duch Święty, to On sprawia, że człowiek odra-

dza się do nowego życia z Bogiem, wówczas mówimy o nowym narodzeniu. Biblijny Nikodem nie rozumiał tego, podobnie jak i dzisiaj wielu tego nie rozumie. Trzeba zauważyć, że otwarty człowiekowi przez Boga zmysł pozwala pokutować, otrzymać przebaczenie grzechów, pojednać się z Bogiem. Woń Bożej maści nie jest zapachem wyczuwalnym przez nozdrza, lecz wonią pewnej, niematerialnej i umysłem pojmowanej mocy, która wraz z tchnieniem Ducha Świętego umożliwia wdychanie słodkiej woni Chrystusa. Prawdziwa woń kadzidła (po grecku „thus incensum”) wydziela się ze spalania mieszaniny utartych na proszek korzeni i żywic, który prószono na rozżarzone węgle w kadzielnicy, w celu uzyskania pachnącego dymu (Wj 30,34-38). W skład kadzidła wchodziły: onycha (żywica z mirry), skorupki pewnego gatunku muszelek, galban (mieszanina żywic roślin z okolic Morza Śródziemnego) i inne dodatki. Szczególną zdolność do sporządzania kadzideł posiadali Egipcjanie, przy czym pachnące kadzidła były dobierane składem stosownie do czasu i okoliczności ich spalania. Sztuką było zwłaszcza przygotowanie takiej mieszaniny kadzidła, której dym wznosiłby się prosto w górę. Izraelici właśnie nad Nilem, podczas niewoli nauczyli się przygotowywać kadzidła. Wysoka cena kadzidła wynikała z jej powszechnego zastosowania w życiu i kulcie. „Miła woń oczyszcza i ozdabia” mówili Egipcjanie. Palenie aromatycznych substancji miało napędzać wonią pomieszczenia mieszkalne i szaty oraz usuwać przykry zapach. W czasie pogrzebu dostojników spalano kadzidła, by zneutralizować przykry zapach rozpoczynającego się procesu rozkładu ciała. Okadzanie było jednym z wyrazów hołdu, który okazywano władcom w czasie uroczystych pochodów. Kadzenie podczas uroczystości miało uczestników oczyszczać, ożywiać, podnosić na duchu i wprowadzać w świąteczny nastrój.

KADZIDŁO W KULCIE

W pogaństwie kultycznym kadzidło odgrywało powszechną rolę. Dla Izraelitów Prawo Mojżeszowe nakazywało, że ofiary należy posypywać kadzidłem (Kpł 2,2).

Bogu chciano ofiarować nie tylko „coś smacznego”, lecz także odznaczającego się miłą wonią.

Kadzidło; ta wonna substancja miała podnosić charakter daru ofiarnego, jego przynależność do Boga oraz symbolizować usposobienie uwielbienia, którym powinni odznaczać się składający ofiarę.

Raz do roku w Miejsu Najświętszym w świątyni kapłan spalał specjalną mieszankę wonnych korzeni. Sporządzano ją mieszając z sobą takie same ilości: mirry, onyksu, galbanu i kadzidła. Składniki te dokładnie mieszało z solą (symbol przymierza). Przygotowywano tę mieszankę w specjalnym pomieszczeniu przy świątyni. Robili to lewici (Wj 30,37).

Księgi mądrościowe Biblii wiele razy wspominają o kadzidle jako symbolu uwielbienia Boga, a nadto o duchowej woni, którą wydzielają dobre uczynki i święty sposób życia (Pnp 4,11). Od najdawniejszych lat przywódcy duchowi uznawali kadzidło za symbol uwielbienia Boga (Ps 141,2). Apostoł Jan w Księdze Objawienia stwierdza, że 24. starców „ma czasze pełne kadzideł, którymi są modlitwy świętych” (Obj 5,8). Innym zapisem potwierdzającym takie stwierdzenie jest Księga Objawienia 8,3. Woń kadzidła jest tym przyjemniejsza Bogu i wonniejsza, gdy wypływa z żarliwej modlitwy. Kadzielnicą w najwznioślejszym sensie jest oczywiście sam Chrystus, który nosi w sobie zapach miłszy niż wszystko, co ponad światem i wszystko, co stworzone, i nim napęłnia cały świat.

KONKLUZJA

Balsamem dla człowieka jest Jezus Chrystus, to On uleczył ludzkość od wiecznego odłączenia od Boga, jeśli człowiek Go przyjmie.

Bóg namaszcza swoich Duchem Świętym, który poświadcza duchowi twojemu, że jesteś dzieckiem Bożym.

Przez kosmetyk Bożego balsamu On ciebie upiększył, zmienił. Nie jesteś już egocentrykiem, stałeś/stałaś się istotą społeczną zabiegającą o dobro innych ludzi.

W starożytności byli ludzie, którzy nie chcieli być leczeni balsamem, dzisiaj też są ludzie, którzy nie chcą przyjąć balsamu Chrystusa.

Wartością Bożego balsamu dla człowieka była zastępcza śmierć Jezusa Chrystusa.

Balsam Chrystusowy daje pokój dla ludzkiego serca.

Balsam konserwuje, człowiek jest odporny na grzechy tego świata.

Człowiek wydaje dobry zapach po przyjęciu Bożego balsamu.

Uleczony balsamem Bożym człowiek wdycha woń Bożego kadzidła.

Człowieka przesiąkniętego Bożą wonią, wszyscy dookoła czują.

Człowiek potrafi odpowiedni skład kadzidła zaproponować odpowiedniej osobie.

Woń twego kadzidła oczyszcza innych, zmusza ich do przyjęcia twojej woni.

Woń twego kadzidła idzie prosto do Boga (życie, modlitwy).

Woń twego kadzidła zmusza nawet umarłych duchowo do nie wydawania przykrego zapachu.

Zapach twego kadzidła uwielbia Boga.

10 drabin do nieba

Dziesięć poglądów doktrynalnych dotyczących kolejności kroków człowieka na drodze do zbawienia

Ordo salutis to łaciński termin oznaczający: porządek zbawienia. Określa on kolejność wydarzeń (przeżywałości) w przyswajaniu zbawienia przez człowieka. Mówiąc językiem prostym: ordo salutis to „drabina do nieba”.

Bóg gwarantuje ochronę i wytrwanie	Bóg gwarantuje ochronę i wytrwanie	Bóg gwarantuje ochronę i wytrwanie	Zbawienie uzależnione od trwania	Zbawienie zależne od bycia w Chrystusie	Zbawienie zależne od wiary i od uświęcenia	Sakrament ostatecznego namaszczenia	Sakrament namaszczenia olejem św.	Zbawienie zależne od głoszenia	Zbawienie zależne od bycia dobrym
Uświęcenie	Uświęcenie	Uświęcenie	Uświęcenie	Uświęcenie	Uświęcenie	Uświęcenie poprzez wypielnięcie Bożych przykazań	Uświęcenie poprzez jednoczenie się z Bogiem, aby być jak On	Życie zgodne z naukami Organizacji	Zbawienie przez dobre uczynki
Usprawiedliwienie	Usprawiedliwienie	Usprawiedliwienie	Usprawiedliwienie	Usprawiedliwienie	Uświęcenie			Głoszenie Królestwa Jehowy	Każdy grzech można pokonać
Opamiętanie	Opamiętanie	Odrodzenie	Wiara	Odrodzenie	Łaska Ducha	Sakrament pokuty	Sakrament pokuty	Wyzywanie imienia Jehowa	Jezus jest przykładem. Biblia światłem.
Wiara	Wiara	Zaufanie Chrystusowi	Opamiętanie	Wiara	Odrodzenie	Sakrament Eucharystii	Sakrament Eucharystii	Skrucha i Chrzest	Człowiek sam może się zbawić
Odrodzenie	Odrodzenie	Opamiętanie	Oświecenie (skuteczne dla wielu)	Opamiętanie		Sakrament bierzmowania	Sakrament bierzmowania	Wiedza z Biblii	Dar wolnej woli pozostał nieskażony
Skuteczne powołanie	Skuteczne powołanie	Uniwersalne ale skuteczne powołanie	Uniwersalne powołanie do zbawienia	Uniwersalne powołanie do zbawienia	Usprawiedliwienie	Sakrament chrztu	Sakrament chrztu		Upadek Adama przyniósł tylko śmierć fizyczną. Każdy człowiek jest jak Adam.
Całkowita deprawacja	Boży wybór do nieba (predestynacja)	Boży wybór do nieba (predestynacja)	Boży wybór do nieba dla wielu	Boży wybór do nieba oparty na Jego przedwidy	Uniwersalne powołanie do zbawienia	Uniwersalne powołanie do zbawienia	Uniwersalne powołanie do zbawienia		
Stworzenie wszechświata	Całkowita deprawacja człowieka	Całkowita deprawacja człowieka	Całkowita deprawacja człowieka	Deprawacja człowieka po upadku Adama	Grzech pierwotny to skazona ludzka natura, która jest skłonna do zła	Grzech pierwotny to zraniona ludzka natura. Grzeszność jest dziedziczona	Grzech pierwotny to uszczerbek ludzkiej natury. Grzeszność nie jest dziedziczona		
Wybór do nieba i do piekła (predestynacja)	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka	Stworzenie człowieka
1 Kalwinizm Supralapsaryzm	2 Kalwinizm Infralapsaryzm	3 Ewangeliczni Reformowani	4 Luteranizm	5 Ewangeliczni Arminianie	6 Metodizm	7 Katolicyzm	8 Prawosławie	9 Świadkowie Jehowy	10 Pelagianizm

10 drabin do nieba

DRABINA NUMER 1: KALWINIZM SUPRALAPSARIANIZM

Teologia reformowana ma kilka odmian. Jedną z nich (najbardziej skrajną) jest Supralapsarianizm. Ta wersja teologii reformowanej naucza:

- (1) Wybór/Predestynacja. Przed stworzeniem świata Bóg wybrał ludzi do nieba i do piekła. Czyli zrobił sobie listę ludzi do nieba i listę do piekła. Tych list nikt i nic nie może zmienić. Takie podejście wydaje się dziwne w obliczu Dz 10:34-35: „że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdy narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”.
- (2) Powołanie. Mimo iż oferta zbawienia jest dla wszystkich ludzi, to jednak Bóg suwerennie udziela tylko wybranym specjalnego powołania. Duch pomaga grzesznikom odpowiedzieć na Ewangelię, oświecając ich umysły, wyzwalaając ich wolę i skłaniając ich uczucia ku Bogu.
- (3) Odrodzenie. Duch Św. tworzy nowe życie bez ludzkiej pomocy czy współpracy. Odrodzenie powoduje nowe usposobienie, uczucia i przyzwyczajenia.
- (4) Wiara. Wybrani, obdarzeni nowym życiem duchowym, wierzą Ewangelii i zaczynają ufać Jezusowi Chrystusowi jako Zbawicielowi. Wiara ta jest postrzegana jako dar i uzdolnienie od Boga (owoc odrodzenia), a nie jako zdolność człowieka.
- (5) Pokuta. W tym momencie wierzący okazuje żal za popełnione grzechy i świadomie odwracają się od wszelkiego znanego nieposłuszeństwa. Ta reakcja człowieka jest również przypisywana Bogu a nie człowiekowi.

- (6) Usprawiedliwienie. Na podstawie wykonanego dzieła Chrystusa, Ojciec przypisuje wierzącemu sprawiedliwość swego Syna, odpuszcza grzechy i okazuje mu Swą łaskę. Jest to prawna deklaracja sprawiedliwości przed Bogiem.
- (7) Uświęcenie. Duch Święty działa w życiu usprawiedliwionego obdarzając wolą i mocą do stopniowego wyrzeczenia się grzechu i postępu w duchowej dojrzałości na podobieństwo Chrystusa. Przez proces uświęcenia Bóg czyni wierzącego coraz bardziej świętym.
- (8) Ochrona i wytrwałość. Bóg, który wybrał, odrodził, usprawiedliwił i zapieczętował wierzącego swoim Duchem, zachowa go do końca przez swoją wierność i moc. Prawdziwie wierzący wytrwa dzięki Bożemu zachowaniu.
- (9) Uwielbienie. Podczas powtórnego przyjścia Chrystusa, wierzący będą odkupieni i zostaną przemienieni na Jego podobieństwo.

DRABINA NUMER 2: KALWINIZM INFRALAPSARIANIZM

Infralapsarianizm jest bardzo podobny do supralapsarianizmu. Dwie główne różnice dotyczą predestynacji. Infralapsarianizm naucza, że Boży wybór miał miejsce po stworzeniu, a nie przed stworzeniem. Druga różnica polega na tym, że Bóg wybrał ludzi tylko do nieba, a nie do piekła. Czyli Bóg zrobił tylko jedną listę. Jednakże powstaje pytanie: Jeśli istnieje tylko niebo i piekło, to co się stanie w tymi, którzy nie są na liście do nieba?

DRABINA NUMER 3: EWANGELICZNI REFORMOWANI

W ramach teologii reformowanej są również ewangelikalni reformowani, którzy nauczają:

- (1) Wybór/Predestynacja. Bóg w wieczności wybrał spośród grzeszników ludzi, którzy odziedziczą życie wieczne. Uczynił to nie w oparciu o Bożą przewidznię, która jest w stanie przewidzieć ludzką wiarę i ich dobre uczynki.
- (2) Skuteczne powołanie. Duch Boży oświeca umysły i zmiękcza wolę tych wybranych, pozwalając im odpowiedzieć na zaproszenie Ewangelii.
- (3) Wiara w Ewangelię. Umysły wybranych są oświeceni przez Ducha i dlatego wierzą Ewangelii.
- (4) Pokuta. Następnie Duch umożliwia, aby wybrani odwrócili się od wszystkich znanych grzechów.
- (5) Zaufanie Chrystusowi. Wówczas tacy pokutujący zawierają swe życie Jezusowi Chrystusowi jako Zbawicielowi i Panu swojego życia.
- (6) Odrodzenie. Bóg w wierzących stwarza nowe życie, definiowane jako radykalna przemiana postaw i uczuć ku Bogu.
- (7) Usprawiedliwienie. Bóg wierzących usprawiedliwia i obdarza darem życia wiecznego.
- (8) Uświęcenie. Przez proces trwający całe życie - który obejmuje zarówno wzloty, jak i upadki - Duch łaski stopniowo przemienia wierzących na obraz Jezusa Chrystusa.
- (9) Zachowanie i wytrwałość. Bóg zachowa odrodzonych w wierze i nadziei na osiągnięcie życia wiecznego.
- (10) Uwielbienie. Podczas powtórnego przyjścia Chrystusa nastąpi całkowite odkupienie wierzących.

DRABINA NUMER 4: LUTERANIE

Luteranie wierzą, że po stworzeniu i upadku Adama, droga do zbawienia wygląda jak poniżej:

- (1) Uniwersalne powołanie czyli Bóg poprzez Ewangelię, oferuje wszystkim ludziom przebaczenie grzechów i właściwą pozycję przed Bogiem (usprawiedliwienie).
- (2) Oświecenie. Człowiek słuchając Słowa (solum Verbum) zwiastowanego w Prawie i Ewangelii otrzymuje oświecenie, które pozwala słuchaczowi zrozumieć korzyści płynące z przyjęcia Ewangelii oraz konsekwencje jej odrzucenia.
- (3) Nawrócenie. Człowiek, dotknięty Słowem jest prowadzony przez Ducha do pokuty oraz do poznania, że sam nie może się zbawić. Widzi, że może być zbawionym tylko na podstawie zasług Jezusa Chrystusa (solus Christus).
- (4) Wiara. Powyższe przekonanie prowadzi człowieka do przyjęcia Bożego zbawienia (usprawiedliwienia) jako daru łaski (sola gratia), bez własnej zasługi, poprzez osobistą wiarę (sola fide).
- (5) Usprawiedliwienie. W odpowiedzi na taką wiarę człowieka, Bóg przebacza mu grzechy i daje w darze sprawiedliwość Chrystusa (czyli usprawiedliwionym).
- (6) Uświęcenie. Człowiek usprawiedliwiony - wspomagany przez Ducha - robi postępy w świętości i przynosi owoce nowego życia. Swą wiarę i postępowanie opiera o Pismo Święte (sola Scriptura).
- (7) Zachowanie zbawienia zależne od wytrwania. Ci którzy będą posłuszni biblijnym ostrzeżeniom i będą trwać w wierze, to ich Bóg bezpiecznie zachowa do końca. Natomiast ci, którzy będą nazywać Bożą łaskę mogą odpaść od niej i utracić zbawienie.

DRABINA NUMER 5: EWANGELICZNI ARMINIANIE

Użyte tu słowo Arminianie (możliwe, że nie jest właściwe) reprezentuje różne kierunki ewangelikalne, które nie są kalwinistyczne. Oto, co ich łączy: uniwersalne wezwanie, pokuta i wiara, która wiedzie do odrodzenia. W kwestii uświęcenia i wytrwałości możemy mówić o trzech, a może nawet czterech tradycjach: zielonoświątkowa, augustyniańsko-dispensacyjna, Keswick oraz ewangeliczno-słowiańska (która przyszła do Polski ze wschodu i miała wpływ na polskie ewangeliczne zbory):

- (1) Wybór/Predestynacja. Boże przeznaczenie jest oparte na Bożym uprzednim poznaniu. Od początku Bóg wie ile osób skorzysta ze zbawienia, ale On tej liczby nie ustala. Kto odpowie pozytywnie na Boże zaproszenie, czyni się przez swoją decyzję wybranym. Natomiast kto wezwanie odrzuca czyni się osobą niegodną tego zaproszenia.
- (2) Uniwersalne wezwanie do zbawienia. Bóg wzywa wszystkich do zbawienia poprzez oddziaływanie Ducha na grzesznika i przez głoszenie Ewangelii. Poprzedzająca łaska Boża, łagodzi skutki deprawacji i uzdalnia ludzi do zrozumienia i odpowiedzi na przesłanie Ewangelii.
- (3) Pokuta i wiara. Przyjście Chrystusa oświeca każdego człowieka (J 1:6) i sprawia, że ludzie mają możliwość wolnego wyboru. Człowiek powinien przyjąć dar zbawienia poprzez szczere nawrócenie oraz posłuszną wiarę. W tej sprawie każdy człowiek sam ponosi odpowiedzialność przed Bogiem. Nawrócenie i wiara współdziała z Bożą łaską.
- (4) Odrodzenie. Reakcja człowieka (przyjęcie Jezusa w pokucie i wierze) sprawia, że Bóg odradza człowieka. Wówczas człowiek otrzymuje od Boga nowe życie, usprawiedliwienie i staje się członkiem Bożej rodziny.
- (5) Uświęcenie. Odrodzenie rozpoczyna proces uświęcenia, który trwa przez całe życie. Jego celem jest całkowite przekształcenie charakteru człowieka

na podobieństwo Jezusa Chrystusa. Wzrost jest poprzez modlitwę, poznawanie Pisma Świętego, wspólnotę z innymi wierzącymi oraz świadczenie słowem i czynem o Jezusie. Niektórzy wierzą w drugie błogosławieństwo (pochodzące od Ducha Św.), które daje moc nad grzechem i odwagę do głoszenia Ewangelii. W kwestii uświęcenia są trzy główne tradycje wymienione powyżej. O nich powiemy sobie w najbliższej przyszłości na łamach *Głosu Ewangelicznego*.

Uświęcenie człowieka zaczyna się w chwili jego odrodzenia i wzrasta przez całe życie.

- (6) Wytrwałość. Tu zdania są podzielone. Dużo grupa uważa, że wierzący poprzez umyślne odejście od Boga, może całkowicie upaść od stanu łaski. Dlatego ważne jest trwanie w Chrystusie. Są też tacy co wierzą w pewność zbawienia, a nawet w „raz zbawiony na zawsze zbawiony”.
- (7) Uwielbienie. Podczas powtórnego przyjścia Chrystusa, wierzący będą odkupieni (ich ciało, dusza i duch) aby spędzić wieczność z Bogiem. Dodatkowo będą nagrodzeni za swą wierność.

DRABINA NUMER 6: METODYZM

Metodyści uznają cztery szczeble wiodące do zbawienia:

- (1) Usprawiedliwienie. Zbawienie zaczyna się gdy człowiek jest posłuszny Ewangelii. Wówczas jest usprawiedliwiony przez wiarę a nie własne uczynki.
- (2) Duchowe odrodzenie. Jest to pierwsze dzieło łaski, które umiejscawia człowieka w Chrystusie.
- (3) Łaska Ducha. Boża łaska budzi w człowieku dobrą wolę. Bez łaski człowiek nie jest zdolny do spełniania dobrych uczynków, miłych Bogu i podobających Mu się.

- (4) Uświęcenie. Człowiek jest usprawiedliwiony dla uświęcenia, bo uświęcenie jest dowodem usprawiedliwienia. Metodyści wierzą w drugie dzieło łaski – duchowe przeżycie, które wiedzie do chrześcijańskiej doskonałości, zwane także całkowitym uświęceniem. Bóg przemienia człowieka, kiedy ten modli się, pości, studiuje Pismo Święte i przyjmuje sakramenty (Chrzest i Wieczerzę Pańską).

Metodyści uważają, że są pomostem pomiędzy chrześcijaństwem ewangelicznym z patosem rozgrzanego serca, a chrześcijaństwem sakramentalnym, kładącym nacisk na osobistą drogę uświęcenia. Metodyści zdecydowanie odrzucają predestynację. Armia Zbawienia wywodzi się z metodyzmu.

DRABINA NUMER 7: KATOLICYZM

Według nauki Kościoła katolickiego zbawienie dokonuje się poprzez sakramenty. Sakrament rozumiany jest jako widzialny znak niewidzialnej łaski Bożej. Łaska ta działa wtedy, gdy wierny z nią współpracuje. [Nie wiemy jednak jak nieświadome niemowlę może współpracować.] Kościół naucza, że:

- (1) Sakrament chrztu daje nadprzyrodzone życie, odradzając duszę i jednocząc ją z Chrystusem. Chrzest ten (przez polanie) usuwa winę i karę za grzech pierworodny.
- (2) Sakrament bierzmowania daje Ducha Świętego ochrzczonym, aby ich wzmocnić. Dzięki bierzmowaniu wierni mogą świadczyć o Chrystusie i trwać w wierze podczas trudów życia.
- (3) Sakrament Eucharystii udziela pokarmu duchowego wiernym, którzy karmią się Ciałem i Krwią Chrystusa w postaci przeistoczonego opłatka.
- (4) Sakrament pokuty, zwany również „sakramentem uzdrowienia”, odpuszcza winę i kary za grzechy po chrzcie popełnione. Sakrament wymaga od pokutującego skruchy za grzechy, spowiedzi i uczynków zadośćuczynienia.

- (5) Sakrament ostatniego namaszczenia przygotowuje duszę do ostatecznego zmierzenia się ze śmiercią i przygotowuje na spotkanie z Bogiem. Sakrament daje przebaczenie wszystkich grzechów, których się dopuszczono po spowiedzi.

DRABINA NUMER 8: PRAWOSŁAWIE

Kościół prawosławny podobnie jak Kościół katolicki wierzy w zbawienie poprzez sakramenty (patrz poniżej). Wierzą w pięć sakramentów, choć są pewne różnice. Dla przykładu: Bierzmowanie – chryzmacja (zwane miropomazaniem) udzielane jest zaraz po chrzcie – tego samego dnia. Godnym odnotowania faktem jest to, że prawosławni nie wierzą w całkowite zepsucie człowieka. Uważają, że to wymysł protestantyzmu i że Pan Jezus ani pierwszy Kościół nie głosili tego dogmatu.

DRABINA NUMER 9: ŚWIADKOWIE JEHOWY

Świadkowie Jehowy uważają, że ofiara Jezusa na palu przywróciła to, co Adam utracił. Teraz człowiek jest jak Adam, bo dzięki Chrystusowi może od nowa być „kowalem” swego duchowego losu. Jego duchowa podróż zaczyna się od poznawania wiedzy biblijnej, potem powinny nastąpić skrucza i chrzest. W uświęceniu ważne jest wyznawanie imienia Jehowy oraz trwanie w głoszeniu Królestwa, które daje nadzieję na zbawienie po śmierci. Duchowe narodzenie z góry nie jest u nich istotnym elementem zbawienia.

DRABINA NUMER 10: PELAGIANIZM

Zostanie omówiony w artykule: „Monergizm a synergizm”, który będzie zamieszczony w następnym numerze GE.

Opracował: Piotr Starzęba

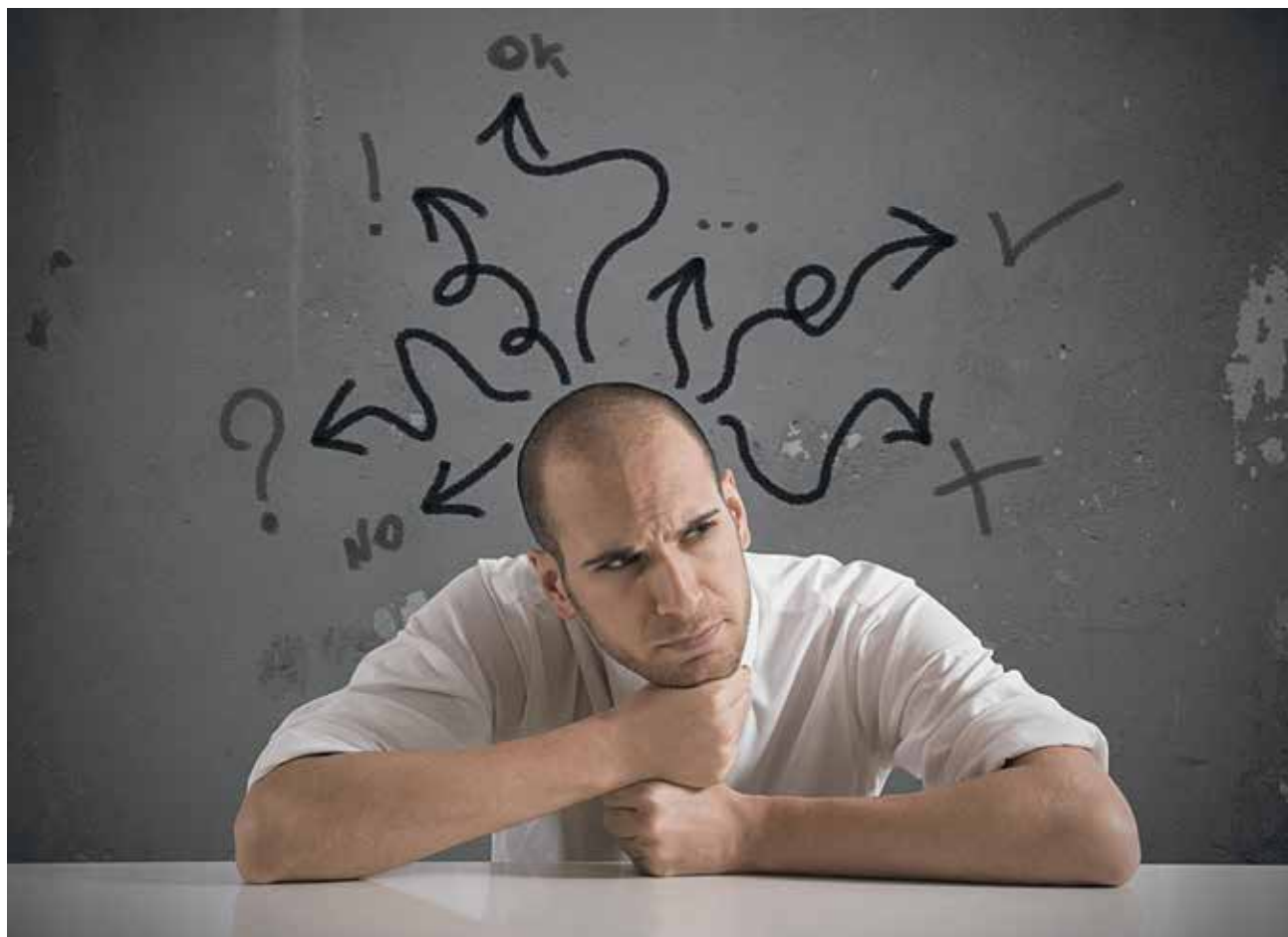
PORÓWNIANIE

ARMINIANIZM	KALWINIZM
Pięć artykułów Remonstrancji 1610 Artykuł 1 – Boży wybór - predestynacja Boży wybór lub predestynacja jest uwarunkowana wiarą w Jezusa oraz tym, że Bóg wybrał tych, których przed założeniem świata przejrzał, czyli przewidział, kto w Niego uwierzy. Artykuł 2 – Pojednanie dla wszystkich Chrystus umarł za wszystkich, ale zbawieni będą tylko ci, którzy zdecydowali się uwierzyć w Chrystusa. Artykuł 3 - Całkowita deprawacja Człowiek ma wolną wolę, ale nie jest w stanie czynić woli Bożej i nie może zbawić samego siebie, bez łaski Bożej. Artykuł 4 – Zbawcza łaska Człowiek mający wolną wolę może odrzucić zbawczą łaskę Boga. Artykuł 5 - Warunkowe zachowanie świętych Wytrwałość w zbawieniu jest uzależniona od tego, czy wierzący pozostanie w Chrystusie. W 1618 dopisali: W 1610 zwolennicy Arminiusa wyrazili swój protest w stosunku do teologii kalwinistycznej i napisali Pięć artykułów Remonstrancji. Natomiast zwolennicy Kalwina uznali te punkty za fałszywą naukę (herezję) i w 1619 stworzyli Pięć punktów Kalwinizmu.	Pięć punktów Kalwinizmu 1619 1. Całkowita deprawacja Każdy człowiek rodzi się w niewoli grzechu i jest duchowo martwy. Dlatego żaden człowiek nie jest zdolny moralnie z własnej woli wybrać posłuszeństwo wobec Boga i uratować się „sam z siebie”. 2. Bezwarunkowe wybranie (predestynacja) Bóg wybrał ludzi, którzy zostaną zbawieni nie ze względu na uczynki czy wiarę, lecz na Jego wolę i łaskę. Wybrani będą zbawieni, a reszta ludzi będzie potępiona. 3. Ograniczone pojednanie Chrystus umarł tylko za wybranych i tylko oni będą zbawieni. 4. Nieodparta łaska Wybrani zostają pociągnięci do Boga przez nieodpartą łaskę. Bóg sprawia, że człowiek pragnie zbliżyć się do Niego. Człowiek wybrany nie ma możliwości nie odpowiedzieć pozytywnie na Bożą nieodpartą łaskę. 5. Wytrwanie świętych Ludzie wybrani i pociągnięci przez Ducha Św. wytrwają w wierze. Nikt spośród powołanych nie zginie. Raz zbawiony na zawsze zbawiony. Wydaje się, że Billy Graham, jeden z największych ewangelistów XX wieku wierzył w powszechne powołanie ludzkości do zbawienia oraz ludzką odpowiedzialność, aby uwierzyć i opamiętać się. Czyli był bliższy arminiańskiej teologii.

Wpływ teologii na przebudzenia

(kolor zielony wskazuje na arminiańskie zabarwienie, a niebieski na kalwinistyczne zabarwienie przebudzenia)

I wielkie przebudzenie (Jonathan Edwards i George Whitefield)	trwało około 30 lat (1730–1760)
Weslejańskie przebudzenie (Jan Wesley)	trwało około 50 lat (1740–1790)
II wielkie przebudzenie (Charles Finney)	trwało około 50 lat (1790–1840)
Angielskie przebudzenie (święci z Clapham)	trwało około 40 lat (1790–1830)
III wielkie przebudzenie (Dwight L. Moody)	trwało około 75 lat (1855–1930)
IV wielkie przebudzenie (Billy Graham)	około 20 lat (1960–1980)



Osiem korzyści wynikających z prób i doświadczeń

Czy próby mogą nas zaskoczyć jako nieprzygotowanych? Tak. Czy mogą ujawnić nasz strach, niepokój, złość i użalanie się nad sobą? Z pewnością. Czy mogą przynieść smutek i ból? Zdecydowanie tak. Próby ukazują wiele rzeczy, ale czy przynoszą coś dobrego?

W swoim liście do rozproszonych chrześcijan pochodzących z narodu żydowskiego, Jakub wskazuje na następujący imperatyw: *Jakub, sługa Boga i Pana Jezusa Chrystusa, przesyła pozdrowienia dwunastu pokoleniom, które są*

w rozproszeniu. Poczytujcie to sobie za największą radość, moi bracia, gdy rozmaite próby przechodzicie (Jk 1,1-2).

To są świetne wersety do nauki na lekcji w szkółce niedzielnej, ale jaki odniesiemy z nich pożytek w chwili, gdy tracimy pracę i nie możemy zapłacić raty kredytu? Co dobrego przynosi nam chemioterapia? Pobyt na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej? Wypadek samochodowy? Lub prześladowania za naszą wiarę?

Jest powód, dla którego Jakub otwarcie wzywa nas, abyśmy traktowali próby z radością. On zdaje sobie sprawę, że kiedy prawdziwa wiara przetrwa oczyszczający ogień, wówczas owoc będzie słodszy niż bolesna cena, którą należało zapłacić.

1. PRÓBY POGŁĘBIAJĄ NASZE ŻYCIE MODLITEWNE.

Kiedy jesteśmy przytłoczeni, możemy modlić się jak Jehoszafat: *Nie mamy bowiem żadnej mocy przeciw tak wielkiemu mnóstwu, które przyszło na nas, i nie wiemy, co mamy czynić, ale zwracamy nasze oczy ku tobie* (2 Krn 20,12). W odpowiedzi na druzgocące wieści płaczemy, pościmy i modlimy się podobnie jak Nehemiasz (Ne 1,3-4). W ferworze zmartwień pozwólmy, *aby nasze pragnienia były znane Bogu* i przerzućmy nasze troski na Niego (Flp 4,6; 1 P 5,7).

Gdy brakuje nam słów do modlitwy, wówczas *Duch pomaga w naszej słabości, wstawiając się za nami w niewysłowionych westchnieniach* (Rz 8,26). Pokorna modlitwa pomaga pielęgnować naszą zależność od Boga, przeciwdziała naszej pysze i skłania do rozkoszowania się Panem, który słyszy nasze modlitwy i odpowiada zgodnie ze swoją mądrością.

2. PRÓBY POGŁĘBIAJĄ NASZE POZNANIE SŁOWA BOGA I JEGO CHARAKTERU.

Czas pustyni zachęca nas do uwewnętrzniania Bożych obietnic, do nauki podobnej do tej, której uczyli się Izraelici, że *nie samym chlebem żyje człowiek, ale każ-*

dym słowem, które pochodzi z ust Pana (Pwt 8,3). Psalmista mówi: *Dobrze to dla mnie, że zostałem uciśniony, abym się nauczył twoich praw* (Ps 119,71), a Hiob wyznaje: *Dotąd tylko moje ucho słyszało o tobie, lecz teraz moje oko cię ujrzało* (Hi 42,5). Bóg często wykorzystuje cierpienie, abyśmy mogli pogłębić poznanie Jego Słowa i Jego prawdziwego charakteru.

3. PRÓBY ZWIĘKSZAJĄ NASZĄ WDZIĘCZNOŚĆ ZA ZBAWICIELA.

Kiedy odczuwamy smutek, wtedy przypominamy sobie, że to Jezus wypił pełny kielich gniewu Bożego w naszym imieniu. Modlił się: *Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42). Potem miało miejsce to: *Został zraniony za nasze występki; zmiażdżony za winy nasze* (Iz 53,5).

Wzrastamy we wdzięczności za Jego cierpienia na krzyżu. Cieszymy się również, ponieważ dzięki Jego ofierze nasz grzech został przebaczony, a nasze zbawienie jest pewne. Wspominamy i wołamy: „Dziękujemy Ci Jezu, że cierpiełeś za nas!”.

4. PRÓBY CZYNIAJĄ NAS PODOBNYMI DO JEZUSA.

Kiedy bracia Józefa zamierzali uczynić zło wobec niego, *Bóg zamienił to w dobro*, aby zachować przy życiu wielu ludzi (Rdz 50,20). Nasz Odkupiciel, który dokonał zbawienia przez dzieło Chrystusa dokonane na krzyżu Golgoty, nadal działa w całym naszym życiu, łącznie z próbami, dla *dobrych tych, którzy Go miłują* (Rz 8,28-29). Dobrą rzeczą, jaką Bóg czyni w czasie trudnych doświadczeń, jest upodobnianie nas do Chrystusa, który *nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał* (Hbr 5,8).

5. PRÓBY POZWALAJĄ NAM POCIESZAĆ INNYCH.

W naszych próbach Boże pocieszenie sprawia, że przepełnia nas troska o innych. Paweł pisze: *Który nas*

pociesza w każdym naszym utraśnięciu, abyśmy i my mogli pocieszać tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku, taką pociechą, jaką sami jesteśmy pocieszani przez Boga (2 Kor 1,4).

Bóg chce, abyśmy byli kanałami Jego pociechy dla cierpiącej rodziny, przyjaciół i sąsiadów. Nasze doświadczenie prób pomaga nam zrozumieć uczucia oraz potrzeby innych, a doświadczenie Bożego pocieszenia przygotowuje nas do tego, abyśmy mogli pójść do ludzi, modlić się i służyć im.

6. PRÓBY PRZYGOTOWUJĄ NAS DO WIECZNEJ CHWAŁY.

Próby wykonują w nas pracę, nawet jeśli tego nie dostrzegamy. *Ten bowiem nasz chwilowy i lekki ucisk przynosi nam przeogromną i wieczną wagę chwały; gdy nie patrzymy na to, co widzialne, lecz na to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, jest doczesne, to zaś, co niewidzialne, jest wieczne (2 Kor 4,17-18).* Każda wizyta w gabinecie lekarskim. Każdy stos dokumentów i zapłaconych rachunków. Każda nieprzespana noc poświęcona opiece nad chorym dzieckiem. To wszystko ma znaczenie w Królestwie niebieskim.

7. PRÓBY PRZYPOMINAJĄ, ŻE TEN ŚWIAT NIE JEST NASZYM PRAWDZIWYM DOMEM.

W samotności tęsknimy za Bożą obecnością. Łzy wzbudzają w nas tęsknotę za miejscem, w którym nie będzie już płaczu (Obj 21,4). Chory człowiek oczekuje na nowe ciało. Śmierć sprawia, że tęsknimy za zmartwychwstaniem. Te próby przypominają, że ten świat nie jest naszym domem. One zwiększają nasze pragnienie nieba.

8. PRÓBY SPRAWDZAJĄ I WZMACNIAJĄ NASZĄ WIARĘ.

Próby dowodzą prawdziwości naszej wiary, która napęla serca radosną pewnością zbawienia i w przyszłości okaże się *ku chwale, czci i sławie przy objawieniu Jezusa Chrystusa (1 P 1,7)*. To umocnienie wiary motywuje nas do: (...) *zrzucenia z siebie wszelkiego ciężaru i grzechu, który nas tak łatwo osacza, w cierpliwości biegnijmy w wyznaczonym nam wyścigu; patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż (...)* (Hbr 12,1-2).

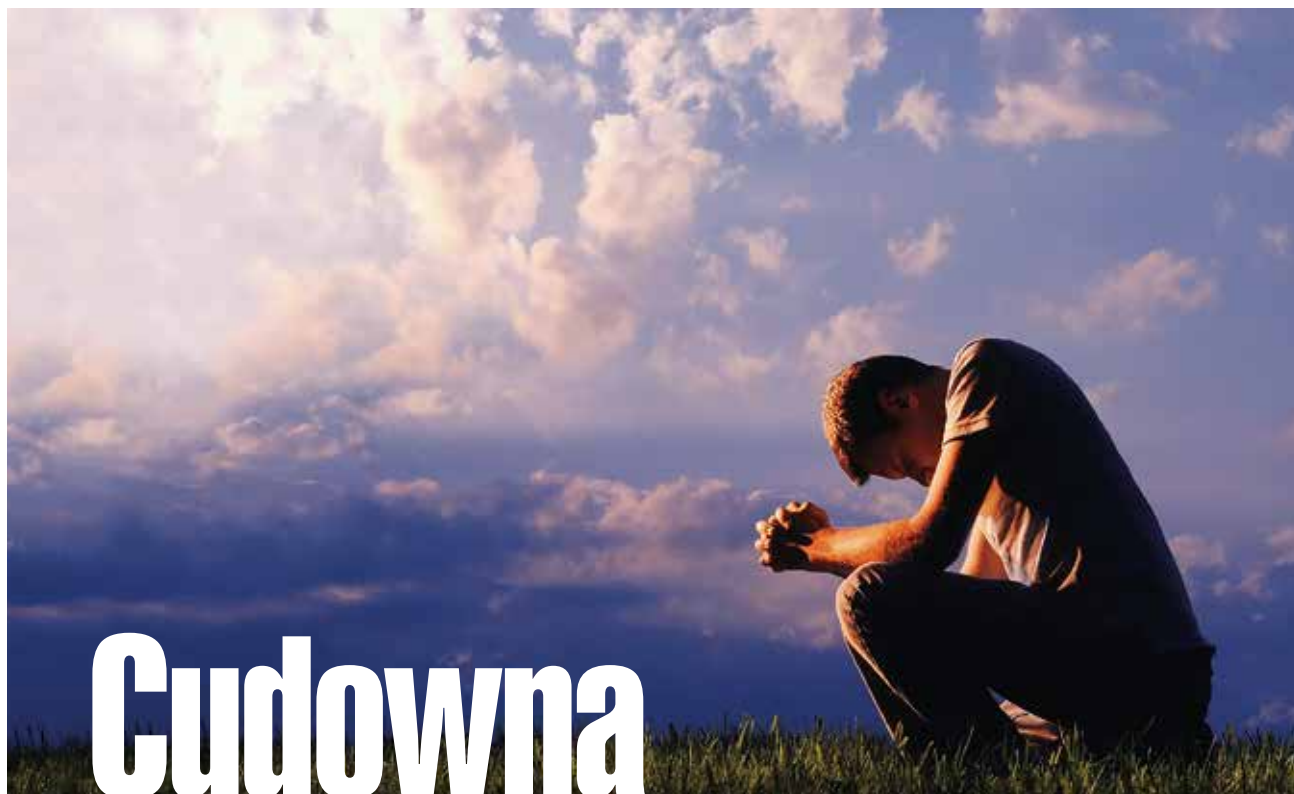
BÓG DZIAŁA W CZASIE TWOICH PRÓB

Nawet jeśli wiemy, że próby są dla naszego dobra, wątpię, abyśmy celowo wybrali cierpienie dla siebie lub naszych bliskich. Ale Bóg jest mądrzejszy od nas. Jego drogi są wyższe niż nasze drogi (Iz 55,9) i On wykorzystuje próby zarówno dla swoich widocznych, jak i niejawnych celów w naszym życiu.

Możesz nie wiedzieć, czego Bóg dokonuje w ramach konkretnego doświadczenia, ale biorąc pod uwagę wiele możliwości przedstawionych w Piśmie Świętym, możesz być przekonany/przekonana o tym, że On działa. Wiedząc, jak bardzo cię kocha, możesz być pewien/pewna, że wszystko czyni dla twojego wiecznego dobra. A to jest powód do wielkiej radości.

Artykuł pochodzi ze strony <http://www.5sola.pl/>

Katie Faris. Tłumaczenie: Adam Rogulski. Redakcja: Szymon Matusiak



Cudowna moc pokuty

Pokuta ma bardzo ważne znaczenie w życiu człowieka. Jeżeli jej nie doświadczysz, to żyjesz nadal w swoich grzechach i szatan nadal jest „panem” twojego życia, a tym samym swojej wieczności nie będziesz spędzać razem z Bogiem, ale z dala od Niego.

CZYM JEST POKUTA W BIBLIJNYM ZNACZENIU?

„W języku hebrajskim istnieją dwa różne słowa na określenie pokuty: *t'szuwa* i *naham*. W tłumaczeniu Biblii Warszawskiej (...) słowa te tłumaczone są następująco: *t'szuwa* jako: *wracać, zawracać* oraz *odwracać, nawracać, zwracać* lub *cofać się i odstępować*, zaś *naham* – jako *żałować* lub *kajać się, użalać się, litować się i zmiłować się*. Musimy też pamiętać o różnicach pomiędzy pokutą staro- i nowotestamentową¹.

Nie istnieje nic głębiej sięgającego niż pokuta, a co najważniejsze dociera ona do Boga, gdyż „ofiara Bogu miłą jest duch skruszony, [a] sercem skruszonym i zgnębnym nie wzgardzisz, Boże” (Ps 51,19).

Obecnie można zauważyć społeczności biblijne, w których podejście do pokuty jest bardzo płytkie. Skąd się to bierze? Najprawdopodobniej, jest to skutek martwoty zboru, który myśli, że żyje, a jest umarły (por. Obj 3,1). Brak pokuty lub słaba pokuta zborowników może wynikać ze złego prowadzenia zboru i jego letniości. Prowadzący to ludzie, którym nierzadko zależy na ilości owiec, a nie na ich jakości. Dlaczego na ilości? – ponieważ zakłada się, że im więcej członków zboru, tym większe wpływają finanse, co jest szczególnie ważne tam, gdzie kaznodzieje utrzymują się ze zborowych datków. Nie ma w tym nic złego, ponieważ sam **„Pan postanowił, aby ci, którzy ewangelię głoszą, z ewangelii żyli”** (1 Kor 9,14, UBG). Datki na zbór zawsze będą odgrywały dużą rolę, ponieważ każdy zbór – tak jak i każda rodzina – ma swoje wydatki związane z jego prowadzeniem, a bez datków ze strony członków zboru, praktycznie nie można by się było zgromadzić w jakimkolwiek pomieszczeniu, chyba że na polanie w lesie... Jednak wszystko powinno przebiegać w odpowiednim porządku. Przewodnicy zboru w głównej mierze powinni być zainteresowani życiem duchowym tych osób, które do niego uczęszczają, aby

1 Joseph Luxum, *Cudowna moc pokuty*, Wydawnictwo „Alfa-Ar”, Warszawa 2008, s. 5.

zbór nie był – lub nie stał się letni, ponieważ wówczas w zborze takim nie będzie działania Ducha Świętego, i nawet same datki na zbór nic nie pomogą, gdy życie duchowe zboru legnie w gruzach. Gdy nie ma w zborze Boga, gdy nie ma w nim działania Ducha Świętego, wówczas taki zbór nie stanowi już Kościoła Jezusa Chrystusa, ale staje się zwykłym zgromadzeniem.

Prowadzący zbór powinni zwracać baczną uwagę na swoich członków i coraz bardziej ich poznawać, aby w razie ich duchowej „choroby” natychmiast nieść pomoc. Prowadzący powinni być dobrze zorientowani w kwestii pokuty w zborze. Czy osoby przyjmujące Jezusa do serca to takie osoby, które naprawdę szczerze pokutowały za swoje grzechy, i czy naprawdę ich serce jest oczyszczone z brudnego życia, jakie do tej pory prowadziły? Osoba, która szczerze pokutowała, która szczerze się nawróciła, sama zauważa, że jej życie się zmieniło. Nikt, kto przeżył pokutę, nie jest już tym samym człowiekiem, ponieważ wtedy przychodzi narodzenie na nowo z Ducha Bożego (por. J 3,1-8), i człowiek dostaje inne myśli, a przez to, jego zachowanie zmienia się. Osobę narodzoną na nowo interesują inne rzeczy, niż człowieka, który jeszcze tego nie doświadczył. Dlatego też w Słowie Bożym czytamy: „Co za dział ma wierzący z niewierzącym?” (2 Kor 6,15). A jednak zauważamy nawet wśród swoich rodzin, że ci, którzy powinni doświadczyć cudownej mocy pokuty, wcale nie przybliżają się do Boga, a nawet wiele swojego czasu spędzają ze swoją rodziną cielesną i skupiają się wyłącznie na ich potrzebach doczesnych. Czy tak powinno być? Nie, tak nie powinno być... Czy w takim razie mamy się nie spotykać z naszą niewierzącą rodziną? Nie, absolutnie nie, ale spotykając się z rodziną niewierzącą starajmy się o to, aby nasze rozmowy nie były „puste” i nie dotyczyły tylko skupiania się na ich problemach, ale za każdym razem, kiedy z nimi przebywamy, dążmy do tego, aby choć namiastkę „wrzucić” im do „duchowego koszyka”, ponieważ pamiętajmy, że żyjemy w czasach końca, a dni są złe, więc przede wszystkim my, jako osoby wierzące, które ich kochamy, powinniśmy zadbać o to, aby przebywać z nimi w wieczności. Przecież nie chcemy ich zguby wiecznej, a oni w ogó-

le nie zdają sobie sprawy, że tam właśnie będą, gdy nie oddadzą swojego życia Panu Jezusowi; dbajmy więc o to... i niech głównie to będzie celem naszych wspólnych spotkań, nie natomiast tylko rozmowy o sprawach dotyczących tego życia na ziemi.

Pamiętajmy też, że relacje z naszą rodziną cielesną są ważne, ale nie na tyle, aby spychały na odległy plan nasze relacje z rodziną duchową. Gdy matka i bracia Jezusa przyszli do Niego, On powiedział: „Któż jest moją matką? I kto to bracia moi? I wyciągnawszy rękę ku uczniom swoim, rzekł: Oto matka moja i bracia moi! Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką” (Mt 12,48-50). Czy Jezus wzgardził tutaj swoją cielesną rodziną? Nie, ale zwrócił uwagę – jak pisze David H. Stern, że „choć bliska koszula ciała, więzy łączące rodzinę duchową mają pierwszeństwo nad fizycznymi. Jego słowa nie wynikają z braku szacunku [samo przykazanie mówi, aby czcić swoich rodziców (por. 2 M 20,12; 5 M 5, 16)], ale z pragnienia wskazania na Królestwo Boże. W końcu przecież Jego bliscy stali się członkami również Jego rodziny duchowej (Dz 1,14; Ga 1,19)”². Rodzina duchowa, to rodzina, której jej członkowie doświadczyli cudownej mocy pokuty i przez narodzenie na nowo z Ducha Bożego stali się dziećmi Bożymi i dziedzicami Królestwa Bożego (....). **Łzy pokuty są słodkie, ponieważ wyrzucają gorycz z serca.** Wtedy człowiek doznaje ukojenia, ukojenia w Panu, którego nie zna świat.

Bóg wzywa ludzi do pokuty, natomiast wierzących „do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana” (Hbr 12,14).

Człowiek potrzebuje pokuty począwszy już od Adama i Ewy. Czy oni pokutowali? Tego nie wiemy, ponieważ Słowo Boże nie mówi o tym. Jednak kiedy zgrzeszyli, schowali się przed Bogiem, tak iż sam Pan musiał zawołać na Adama: „Gdzie jesteś?” (1 M 3,9). I taka jest natura człowieka, że kiedy zgrzeszy,

wówczas chowa się przed Bogiem, nie chce do Niego przyjść, aby na jaw nie wyszła haniebna nagość jego (por. Obj 3,18). Dlatego też trudno dotrzeć z ewangelią do wielu ludzi, ponieważ oni nie chcą przyjąć Bożych praw, ale chcą żyć swoim życiem. Nie chcą porzucić swoich grzechów, które ciągle powtarzają, a w przeważającej większości są to czyny niemoralne związane z intymnymi relacjami męsko-żeńskimi. Apostoł Paweł powiedział, że „znane są uczynki ciała, którymi są: cudzołóstwo, nierząd, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, niezgoda, zawiść, gniew, spory, kłótnie, herezje, zazdrość, zabójstwa, pijaństwo, hulanki i tym podobne (...), ci, którzy takie rzeczy czynią królestwa Bożego nie odziedziczają” (Ga 6,19-21, UBG). Te grzechy to – jak kiedyś ktoś powiedział – *siedem konarów z licznymi gałązkami*.

Ponadto należy pamiętać o tym, że „każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca” (Jk 1,14), a następnie, gdy pożądliwość poczynnie, rodzi grzech, a grzech, gdy już zostanie wykonany, rodzi śmierć (por. Jk 1,15, UBG).

Jednak to, czego człowiek doświadcza, gdy pokutuje ze swoich grzechów, przewyższa wszystko inne. I choć sama pokuta to łzy, skruszone serce i smutek, jednak to, co następuje po niej, to ***cudowna Boża łaska ta, która zbawiła z grzechów mnie, [gdyż wcześniej] zgubiony i nędzy byłem ja, lecz teraz cieszę się*** (fragment pieśni „Cudowna Boża łaska”, autor: John Newton, śpiewnik „Pieśni nowego życia”, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1987, pieśń nr 19; śpiewnik „Wędrowiec”, Wydawnictwo Słowo Prawdy, bez miejsca i daty wydania, pieśń nr 17; „Zbiór pieśni chrześcijańskich”, wydanie drugie, bez miejsca wydania, 2013, pieśń nr 1040). I ta radość może nastąpić tylko po pokucie, pokucie biblijnej, która jest odwróceniem się od grzesznego, starego życia i zwróceniem się w stronę Boga, który wówczas zbawia nas z łaski swojej.

W czasach, w których obecnie żyjemy, świat „serwuje” nam strach, strach i strach. Dlatego bycie dzieckiem

2 David H. Stern, *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2005, s. 66.

Bożym jest tak bardzo ważne, aby pokonać strach i lęki, którymi zongluje diabeł, aby zniszczyć naszą pewność odnośnie do przynależności do Pana. Jednak ta przynależność może mieć miejsce tylko po pokucie. A więc, kiedy to uczynisz, i przyjdiesz do Jezusa, nie bój się. Znane jest stwierdzenie, które mówi, że w Biblii użyto 365 razy słów „nie bój się”, a więc tyle, ile dni ma rok. Bóg mówi: „Nie bój się (...), bo ja jestem z tobą” (Jr 1,8). „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hbr 13,5). Natomiast diabeł – jako przeciwnik Boga – mówi: „bój się, bój się, bój się”. Bój się wirusa, bój się wojny, bój się tego, co może przyjść na świat, czyli jeszcze nie wiadomo czego... Ale ten świat nie jest naszym domem, jesteśmy tutaj tylko pielgrzymami, a jeżeli jesteś dzieckiem Bożym, to „idziesz” do domu Ojca. Czyż Jezus nie obiecał tym, którzy doznali cudownej mocy pokuty, a tym samym Bożej łaski, że idzie przygotować nam miejsce, abyśmy, gdzie On jest, i my byli? (J 14,2,3).

Pokuta, to nie tylko ta pierwsza, kiedy przychodzimy do Jezusa, choć bez niej, bez pierwszej naszej pokuty nie ma nic dalej. Nie ma spotkania z Panem, nie ma łaski, nie ma życia wiecznego, a tym samym nie jesteśmy dziećmi Bożymi. Ale gdy szczerze pokutujemy, wtedy nasze myśli zmieniają się, a tym samym nasze czyny ulegają zmianie. Mimo tego, to jednak do końca swoich dni będziemy potykać się o korzenie grzechu. Niemniej wtedy, kiedy już jesteśmy dziećmi Bożymi, sami możemy wyznawać grzechy swoje bezpośrednio Bogu, a On odpuści nam je, ponieważ sam Bóg będzie naszym Ojcem.

Po szczerzej pokucie, następuje przyjęcie Jezusa do swojego serca, które jest bardzo ważne, ponieważ wtedy sam Pan da nam prawo nazywać się „dziećmi Bożymi” (por. J 1,12). A co z grzechami dokonanyymi po nawróceniu? Pan daje odpowiedź tym, którzy są Jego: „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” (1 J 2,1,2). Sam apostoł Paweł już po swoim nawróceniu powie-

dział: „(...) nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię” (Rz 7,15). Ale wtedy Paweł zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że jest już dzieckiem Bożym, więc kiedy będzie wołał do Pana, wówczas Pan go wysłucha i oczyści.

Zakosztuj, jak cudowna jest moc pokuty... Jeżeli Jezus nie jest jeszcze twoim Panem, Królem i Zbawicielem, przyjdź do Niego, a jeżeli już jest, oczyszczaj się każdego dnia, aby słońce nie zachodziło nad gniewem twoim (por. Ef 4,26). Doświadcz cudownej mocy pokuty i doświadczaj jej każdego dnia. Kiedy Jezus zmarł na krzyżu Golgoty, wtedy zasłona w Świątyni Jerozolimskiej rozdarła się z góry na dół. Sam Pan sprawił, że zasłona w ten sposób została rozdarta, aby wskazać, że Jego dzieci mają dostęp do Jego tronu. Ale aby stać się Jego dzieckiem i aby do tego tronu dojść, musisz zakosztować, czym jest cudowna moc pokuty.

Zwróć uwagę, że w Namiocie Zgromadzenia, tron Boży znajdował się w Miejsu Najświętszym, gdzie najwyższy kapłan mógł wejść tylko raz w roku, w święto Jom Kippur (czyli Dzień Pojednania), ale wtedy musiał być oczyszczony ze swoich grzechów. Gdyby przed Boży tron wszedł bez szczerzej pokuty, bez oczyszczenia, natychmiast by umarł. Dlatego do jego szaty doszyte były dzwoneczki, ponieważ, gdy się poruszał, wówczas dzwoneczki te dzwoniły, natomiast gdyby nie dzwoniły, byłoby to oznaką, że leży martwy przed Skrzynią Bożą/ Arką Przymierza. Wówczas nawet nikomu nie wolno było wejść przed tron Boży, aby go stamtąd wyciągnąć, dlatego najwyższy kapłan wchodząc tam, musiał mieć do tuniki doszyty sznur, który wystawał aż do Miejsca Świętego, i gdyby przed tronem Bożym zmarł, wówczas można było jego ciało stamtąd wyciągnąć, pociągając za ten sznur. Dlatego, niech każdy i dzisiaj zda sobie sprawę z tego, jak ważna jest czystość przed obliczem Pana. Tak więc doświadczajmy cudownej mocy pokuty, która „zbawiła z grzechów mnie, i teraz cieszę się”.

Gabriela Misiak

Życie Chrześcijańskie

Wywyższenie Boga	Odpowiedzialność w stosunku do Boga	Savoir vivre obywatela miasta	Stosunek do radców	Stosunek do dzieci	Stosunek do współmieszkańców	Stosunek do wrógów	Stosunek do prześladowanych	Stosunek do emigrantów	Stosunek do bliźnich	Stosunki w pracy	Stosunek do obcych	Stosunek do wroów	Stosunek do sierot	Stosunek do starszych	Stosunek do władzy	Wytrwałość	Współczucie	Wierność	Wdzięczność	Świętość	Szczodrość	Pośluszeństwo	Pokora	Pobożność	Odwaga	Milobść	Lagodność	Cierpliwość	Charakter	Bojaźń Boga	Altruizm
Wiera w Boga	Wierność	Współczucie	Wdzięczność	Świętość	Szczodrość	Pośluszeństwo	Pokora	Pobożność	Odwaga	Milobść	Lagodność	Cierpliwość	Charakter <td>Bojaźń Boga</td> <td>Altruizm</td> <td>Współczucie</td> <td>Wdzięczność</td> <td>Świętość</td> <td>Szczodrość</td> <td>Pośluszeństwo</td> <td>Pokora</td> <td>Pobożność</td> <td>Odwaga</td> <td>Milobść</td> <td>Lagodność</td> <td>Cierpliwość</td> <td>Charakter</td> <td>Bojaźń Boga</td> <td>Altruizm</td>	Bojaźń Boga	Altruizm	Współczucie	Wdzięczność	Świętość	Szczodrość	Pośluszeństwo	Pokora	Pobożność	Odwaga	Milobść	Lagodność	Cierpliwość	Charakter	Bojaźń Boga	Altruizm		

Odpowiedzialność w stosunku do Boga

Odpowiedzialność w stosunku do innych

Odpowiedzialność w stosunku do siebie

Odpowiedzialność w stosunku do przyrody

Stosunek dzieci do rodziców

- Bądź błogosławieństwem dla nich: Prz 10:1; 17:6; 23:22-25; 27:11; 29:17
 - Czcij ich: Wj 20:12; Ml 1:6; Mt 15:16; Łk 18:19-20; Ef 6:2
 - Dobrze mów o nich: Prz 31:28,30;
 - Kochaj ich: Rdz 46:29
 - Słuchaj ich: Prz 1:8-9; 3:1-2; 4:1-4,10-11,20-22; 5:1; 6:20-23; 13:1; Ef 6:1; Kol 3:20
 - Szanuj swoich rodziców: Kpł 19:3; 1Tm 3:4; Hbr 12:9
 - Troszcz się i wspieraj ich: Mk 7:10-13; 1Tm 5:4,8
- Przykłady miłości do rodziców:**
- Rdz 9:23; 22:6-12; 45:8-11; 47:11-12;
 Sdz 11:34-36; Rt 1:15-18; 2Tm 1:5; 3:14

Stosunek wobec prześladowanych

- Postawa Boga wobec prześladowanych**
broni ich: Jb 36:6; Ps 9:9; 72:2,4; 103:6; 146:7;
Iz 14:32; Jr 50:33

Postawa Boga wobec prześladowanych

- wyzwała ich od ich ciemiężycieli: Sdz 10:11-12;
15m 10:17-18; Ps 72:12,14; 76:8-9; 106:42-43;
Iz 26:5-6
daje im nadzieję: Ps 9:18; Iz 54:11; So 3:19-20
słysz ich wołanie: Ps 9:12; 10:17-18; 22:24;
106:44-46
współżuje im: Sdz 2:18; Nh 9:27; Iz 49:13
obietuje ukarać ciemiężców: Iz 10:1-3; Am 2:6-7
- Obowiązek wierzącego wobec uciśnionych**
- bronć ich: Jb 6:14; Ps 34:2; Iz 1:17
pomagać im: Iz 58:6-11; 1Tm 5:9-10
prosić Boga w ich imieniu: Ps 74:18-21; 82:3-4

Opracował: Piotr Starzęba

CHRYSTIANIZM JEST ŻYWY



„Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził. (...) Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego”. – 1 Jana 3,9; 1,10 BW.

Niektórzy ludzie wątpią w sens pierwszego przyjścia Mesjasza, twierdząc, że Chrystus niczego na tym świecie nie zmienił. Uważają, że przemoc, wojny, wyzysk, chciwość, uciskanie ubogich, niemoralność i wszelkie inne patologie, jak były przed narodzinami Jezusa z Nazaretu, tak są nadal, a nawet się spotęgowały. Inni wskazują na to, że także w Kościołach chrześcijańskich jest wiele obłudy i że deklaracje wielu osób uważających się za chrześcijan nie mają potwierdzenia w ich praktycznym życiu, bowiem daleko im do świętości i prawości. Sytuację utrudnia także fakt, że powyższe wersety w popularnych przekładach Pisma Świętego z jednej strony głoszą, że człowiek narodzony z Boga „nie może grzeszyć”, a z drugiej – iż bylibyśmy kłamcami twierdząc, że nie grzeszymy. Jaka jest prawda? Zacznijmy od końca: wszelkie nieporozumienia

odnośnie do Pierwszego Listu św. Jana 3,9 biorą się stąd, że występuje tu czas teraźniejszy niedokonany, wyrażający czynność ciągłą – trwanie w grzechu, praktykowanie go – a nie pojedyncze upadki ucznia Chrystusa. Lepiej oddaje to w swoim tłumaczeniu David Stern: „Nikt, kto ma Boga za Ojca, nie oddaje się grzeszeniu, bo nasienie zasiane przez Boga pozostaje w Nim. Czyli nie może on dalej oddawać się grzeszeniu, bo ma Boga za swego Ojca”. Równie dobrze przełożono tę myśl w „Słowie Życia”: „Ten, kto stał się dzieckiem Boga, nie jest w stanie dłużej żyć w grzechu, bo w jego sercu zostało zasiane Boże ziarno. Taki człowiek nie może trwać w grzechu, bo narodził się z Boga” (wyd. II z 2017 r.). Zatem w tym tekście nie chodzi o to, że osoba duchowo odrodzona w ogóle nigdy nie grzeszy nawet w najmniejszym stopniu. Natomiast prawdziwe dziecko Boże nie żyje już dłużej pod panowaniem grzechu, jego życie nie jest zdominowane przez grzech, ono nie trwa w niczym, co jest złe, ani tego nie praktykuje.

I tu właśnie tkwi siła i moc tego, co dokonał Chrystus. Każdy, kto naprawdę spotkał na swojej

drodze Pana Jezusa, i się szczerze nawrócił, nigdy nie pozostanie już takim samym człowiekiem, jakim był przedtem. Takie spotkanie go zdecydowanie zmieni, uświęci i uszlachetni jego życie. Moc Słowa Bożego, krwi Chrystusa i Ducha Świętego sprawi w dalszym biegu jego życia, że skutecznie będzie pokonywał grzech w swoim życiu, a zamiast grzesznych uczynków ciała będzie emanował owocami Ducha Świętego, takimi, jak: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23 BE). Taka osoba będzie dobrym mężem, dobrą żoną, dobrym dzieckiem, pomocnym sąsiadem, uczciwym i solidnym pracownikiem, itd.

Nie brakowało także w historii chrześcijaństwa – a i dziś można takie osoby spotkać – prawdziwych bohaterów wiary, ludzi o wyjątkowej prawości i świętości, którzy uczynili dla swego otoczenia wiele dobrego. Takim wybitnym uczniem Chrystusa był George Mueller, prowadzący sierociniec w Bristolu, ufający w Boże zaopatrzenie nawet, gdy wszystkiego brakowało. Wspomnijmy także o Johnie Wesleyu i George’u Whitefieldzie, wybitnych ewangelistach z osiemnastego wieku, którzy pozyskali wiele zagubionych osób dla Chrystusa. W nowszych czasach naszymi polskimi bohaterami wiary byli np. bracia Józef Prower z Bielska-Białej i Jan Guńka z Cieszyna. Z drugim z tych braci miałem okazję współpracować i przekonać się o jego wyjątkowej szlachetności i świętości. Także siostra mojej żony, Urszula Cieloch, która przez blisko 20 lat służyła w głównej siedzibie naszego Kościoła, była dla mnie dużym świadectwem jako wierna służebnica Boża, święta i pełna autentycznej miłości bliźniego. Oprócz jednak szczególnie wyróżniających się, wybitnych naśladowców Zbawiciela, w historii i nadal mamy do czynienia z rzeszami ludzi na całym świecie, którzy są świadectwem skuteczności dobrej nowiny o Chrystusie, która z mocą ratuje grzeszników z ich upadłego stanu, prowadząc ich do świętości i wiecznej chwały. Wielu skromnych, nie rzucających się w oczy chrześcijan nie szukając chwały dla siebie, tylko dla swego Ojca i Pana,

robi dobrą robotę w swojej okolicy, wyświadczać dobro po cichu, nie szukając rozgłosu. Także ja przekonałem się o sile ewangelii, gdy w listopadzie 2020 roku leżałem pod tlenem w szpitalu z powodu covidowego zapalenia płuc. Doświadczyłem ogromnej miłości ze strony braci i siostr w Chrystusie, którzy nie tylko się za mnie modlili, ale także wspierali mnie materialnie, gdy nie byłem zdolny do pracy, oraz zaopatrywali w prozdrowotne produkty.

Prawdziwy chrystianizm jest żywy i wywiera moc. Martwe jest tylko fasadowe, obłudne chrześcijaństwo, wydające zepsute owoce. Pan Jezus żyje i ma swoich uczniów, za pośrednictwem których skutecznie działa na tym świecie.

Ale jak możemy na co dzień dać swoim życiem dowody, że ewangelia jest żywa?

POSTĘPOWANIE ZGODNE Z ŁASKĄ BOŻĄ

„Tak więc jako wybrani Boga, święci i umiłowani, przyodziejcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość; znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli ktoś ma skargę przeciw drugiemu: jak i Chrystus przebaczył wam, tak i wy. A nade wszystko przyodziejcie się w miłość, która jest więzią doskonałości” – Kolosan 3,12-14 UBG.

Wielkie przebaczenie i ulaskawienie nas przez Boga Ojca w Chrystusie, powinno nas czegoś nauczyć. Chrześcijanie to lud łaski, który wyznaje coś, co apostoł pogan nazwał ‘ewangelią łaski Bożej’ (Dz 20,24).

W związku z tym, z bólem serca trzeba przyznać, że nie zawsze wyciągamy z prawdy o zbawieniu z łaski należyte wnioski praktyczne. Przykrą niekonsekwencją jest fakt, że niektórzy z grona osób deklarujących wiarę w łaskawość Boga,

są mało łaskawi względem bliźnich, a nawet małostkowi i niemili.

Zacznijmy od najważniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Jak to może być, że wierzący mężowie bywają niezbyt łaskawi i mało wyrozumiali względem swoich żon? Żony potrafią być niełaskawe i niewyrozumiałe wobec swoich małżonków. Rodzicom niejednokrotnie brakuje łaskowości i życzliwości wobec swych dzieci. (Czasami nawet rodzice chrześcijańscy potrafią zadać dzieciom emocjonalne rany, które pozostają na długie lata). A i dzieci potrafią niełaskawie traktować swoich rodziców.

Także relacje w lokalnym kościele lub wspólnocie chrześcijańskiej nieraz bywają pozbawione łaskawego usposobienia. Czasami dochodzi do podziałów i rozłamów na tle mało istotnych spraw. Zdarza się, że ktoś patrzy na brata czy siostrę krytycznym okiem z powodu wyznawanych przez taką osobę poglądów (jeśli nawet mieszczą się one w ramach prawowierności, tylko są nieco odmienne od naszych), będąc jednocześnie ślepym na jej ogromne zalety duchowe i moralne. Bezlitośnie szufladkujemy naszych braci i siostry, zupełnie pomijając ich walory duchowe – miłość do Boga i Pana Jezusa oraz oddanie dla Chrystusa i gorliwość dla sprawy Pańskiej.

Brak łaskowości ujawnia się także w sporach i ostrych wypowiedziach na tle obecnej sytuacji światowej i teorii spiskowych. Także dyskusje na forach internetowych i portalach społecznościowych ukazują część chrześcijan, a nawet przełożonych w kościołach jako osoby, które potrafią odnosić się do innych w nieprzyjemny sposób, daleki od łaski Bożej.

To wszystko, co powyżej opisałem, stanowi naprawdę przykry paradoks i tak być nie powinno. Apostoł Paweł nawołuje nas do życzliwego, serdecznego i pełnego miłości traktowania innych, nawet jeśli mamy powody do skargi przeciwko nim.

Pewna znajoma kiedyś stwierdziła: „Biada nam, gdyby to ludzie mieli nas wpuszczać do Królestwa Bożego”. To trafne spostrzeżenie. Harmonizuje ono także z opinią króla Dawida: „Wpadnijmy raczej w ręce Jahwe, bo wielkie jest Jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę” (2 Sm 24,14 BT II). Kiedyś pewien pisarz wczesnochrześcijański zauważył, że choć chrześcijanie według nauki Mistrza powinni miłować nieprzyjaciół, to niektórzy z nich nie miłują nawet swoich bliskich i przyjaciół.

Dlatego napełniajmy się Słowem i Duchem Bożym, aby była w nas łaskawość względem bliźnich, „ponieważ miłość Boga jest rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5 UBG). Rozmyślajmy o tym, jak łaskawy i dobry jest Bóg względem nas, biorąc sobie do serca poniższe wezwanie:

„Bądźcie więc naśladowcami Boga, tak jak umiłowane dzieci, i postępujcie w miłości, jak Chrystus nas umiłował i wydał samego siebie za nas, jako dar i ofiarę na wonność miłą Bogu” (Ef 5,1-2 BE).

Jeżeli będziemy w codziennym życiu promienieć miłością i łaskawością Chrystusową, wyrażającą się w praktycznych, szlachetnych czynach, wówczas nie tylko nasze relacje z bliźnimi będą lepsze, ale także będziemy skutecznie ewangelizować nasze otoczenie. Będziemy żywym dowodem na to, że Zbawiciel już wprowadził w tym świecie fundamentalne zmiany, będące zapowiedzią Jego przyszłego Królestwa.

Ponadto, z nadzieją oczekujemy powrotu Chrystusa w mocy i wielkiej chwale, czemu będzie towarzyszyć ostateczna klęska szatana i wszelkiego rodzaju zła oraz triumf Bożej sprawiedliwości. Przyjdź, Panie Jezu!

Szymon Matusiak

Bądźmy Berejczykami



Prawdziwa wiara chrześcijańska nigdy nie ucieka przed trudnymi pytaniami, a zawsze szczerze szuka prawdy, poszukuje odpowiedzi.

Właśnie tym zajmują się wszyscy prawdziwie wierzący ludzie, jak również pewna dziedzina wiedzy zwana egzegezą, której nazwa pochodzi z języka greckiego od „eksegesis” (tj. wyjaśnianie, objaśnianie). Ogólnie rzecz biorąc jest to objaśnianie tekstów w celu wydobywania z nich właściwego, tzn. prawdziwego, zgodnego z intencją autora tekstu, sensu jego wypowiedzi lub zapisu. W takim ujęciu egzegezę można stosować do wszystkich tekstów, zwłaszcza starożytnych, według przyjętych zasad hermeneutyki. Genetycznie czyli rozwojowo, egzegezę łączy się przede wszystkim z objaśnianiem tekstów Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu.

Oryginalne teksty Pisma Świętego były napisane w językach: hebrajskim, aramejskim i greckim.

Egzegeta biblijny chcąc objaśniać i dociekać sensu pewnych tekstów biblijnych i tłumaczyć je na współczesny język narodowy, musi dobrze znać epokę, w której poszczególne księgi powstawały, ale i odnośny język, inaczej objaśnianie jest tylko i wyłącznie domysłne. W obecnych czasach jesteśmy w dobrej sytuacji, posiadamy słowniki (w tym hebrajsko i grecko-polskie) oraz wiele komentarzy biblijnych, do posiadania których gorąco namawiam.

Hermeneutyka, z kolei pochodzi z greckiego „hermeneutikos”, która w odróżnieniu od egzegezy ma na celu interpretować, badać i przedstawiać podstawy rozumienia zasad i aksjomatów uważanych za stosowne w każdej interpretacji tekstu i symbolu. Jej przedmiotem jest krytyczne badanie, wyjaśnianie, objaśnianie i przedstawianie właściwej, autentycznej interpretacji, właściwego sensu. Genetycznie i historycznie jest przede wszystkim związana z teologią, szczególnie z egzegezą Biblii. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa objaśniający Pismo Święte byli nazywani hermeneutami.

Przy okazji wspomnę, że aksjomat też pochodzi z greki, od „aksjoma”, tzn. pewnik, zasada, postulat.

Wierny Bogu chrześcijanin szuka prawdy nawet wtedy, gdy trudne kwestie sięgają samych fundamentów wiary i wyznawanej doktryny.

Doktryna, której nazwa pochodzi z łaciny; „doctrina” to nauka, nauczanie. W tym mieści się całokształt założeń, twierdzeń, przekonań traktowanych jako prawdziwe. Określenie to zakłada zawsze ideę jakiegoś zbioru prawd uporządkowanych i powiązanych z sobą.

Johann Wolfgang von Goethe (1749-1832) poeta, pisarz, myśliciel, uczony i mąż stanu; twórca o wszechstronnych zainteresowaniach, łączący wyobraźnię poetycką z dociekliwością badacza, powiedział: „Największym szczęściem myślącego człowieka jest móc badać to, co daje się zbadać, a pozostawić w spokoju to, co się zbadać nie daje”.

Wspomnę może jeszcze, że pewne włoskie powiedzenie oznajmia: „tłumacz tekstu to zdrajca”, gdyż każde tłumaczenie odbiega w jakimś stopniu od prawdy oryginału.

Przy dokonywaniu analizy i wykładni jakiejś kwestii zawartej w Biblii, używajmy, jak najwięcej przekładów. Pewnym jest, że Biblia jest napisana pod natchnieniem Ducha Świętego, ale chodzi o oryginalny zapis Biblii, tłumaczenia na języki narodowe są lepsze lub gorsze, nigdy jednak nie dorównają w przekazie treści oryginałowi.

W Ewangelii, czyli Dobrej (Radosnej) Nowinie, Pan Jezus Chrystus powiedział o sobie, że jest DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM – Ew. Jana 14,6 „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (SNP).

Badajmy zatem nauczanie Mistrza z Nazaretu i wszystko, co jest zawarte w Piśmie Świętym.

Ap. Paweł zapisał w Drugim Liście do Tymoteusza i dla nas potomnych:

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (3,16-17).

W dziejach ludzkości nie wszyscy chcieli, aby szeroki ogół ludzi poznawał i badał Słowo Boże.

Cieszyć się należy, że na przykład Jan Hus, żyjący w latach 1369-1415, duchowny, filozof, twórca czeskiego języka literackiego, reformator Kościoła, prekursor protestantyzmu, profesor Uniwersytetu Praskiego inspirowany myślą i nauczaniem Jana Wiktora, głosił: „Dlatego, wierny chrześcijanie, szukaj prawdy, słuchaj prawdy, ucz się prawdy i broń prawdy aż do śmierci”. Jak wiemy z historii Jan Hus stracił życie, został żywcem spalony na stosie w Konstancji i to właśnie za prawdę.

Ludzie nie garną się jednak do prawdy, wolą słuchać tego co „ucho łechce”, ap. Paweł o tym przestrzegał w Drugim Liście do Tymoteusza 4,3: „Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce”.

Kiedy ludzie zwracają się do Boga? – przysłówie nam to wyjaśnia: „jak trwoga, to do Boga”. My jednak nie będziemy postępować tak, jak ludzie mało rozsądni i zawsze będziemy badać Pismo Święte. Skoro mamy czas, to wykorzystujmy go rozsądnie!

Bierzmy przykład z biblijnych Berejczyków, którzy badali Pisma, by upewnić się, jaka jest prawda: „...przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11).

Zbigniew L. Gadkowski



Gibeonici żądadają krwi

(Druga Księga Samuela, rozdział 21)

Świat wokół nas przesiąknięty jest przemocą, okrucieństwem, obłudą i kłamstwem. Wiadomości o przypadkach bestialstwa i zezwierzęcenia w kontaktach międzyludzkich nie brakuje w serwisach informacyjnych. Co więcej tzw. oferta kulturalno-rozrywkowa w postaci produkcji filmowych, aplikacji widzom sceny, w których epatuje się rozlewem krwi, używaniem broni palnej, a wszystko okrasza się gwałtem i wulgarnością. Trudno żyć w takim świecie, trudno zachować optymizm, trudno wychowywać dzieci i przekonywać je, że człowiek z natury jest dobry. Chrześcijanin rozumie więcej. Wie, że upadek człowieka i pogłębiająca się degradacja ludzkich stosunków i zachowań, ma swoje przyczyny w odwróceniu się od Boga. Jednak, gdy natrafiamy w Biblii na relację z dziejów Izraela, w której przelewana jest krew i giną z pozoru niewinni ludzie, i to za przyzwoleniem Boga, to przeżywamy dysonans poznawczy (jak dobry Bóg z Nowego Testamentu, mógł być tak srogi w Starym Testamencie?).

Taka makabryczna historia miała miejsce w czasie panowania Dawida, już po śmierci Saula, kiedy konsolidował i umacniał królestwo. W królestwie zapanował głód spowodowany najprawdopodobniej suszą. Gdy minęły trzy lata, Dawid zrozumiał, że jest to wiadomość od Pana. Bóg posłużył się klimatem i warunkami pogodowymi, aby zwrócić człowiekowi uwagę na niezałatwione sprawy, które miały swój początek za panowania Saula. Pismo nie podaje konkretnych przykładów odpowiedzialności Saula za mordowanie Gibeonitów. Ale wiemy, że gorliwie i z przekonaniem starał się wytępić ową mniejszość narodową. Mimo, że to obce plemię dostało się podstępem do szeregów Izraela i przechrztyło jego przywódców, to było od samego początku pod osłoną Boga (Jozuego, rozdział 10). Choć na przestrzeni wieków można odnotować przykłady ich degradującego wpływu na etykę i moralność ludu wybranego (Sędziów, rozdział 19; 2 Samuela, rozdział 4), to Pan nie zamierzał zrywać zawartego przymierza, zarówno ze względu na Swe święte Imię, jak i dalekosiężne plany odnośnie do zbawienia pogan. Już od wyjścia z Egiptu Izraelowi towarzyszyli przedstawiciele tzw. obcych ludów, co było efektem rozsławiania i wielbienia Jedyne Boga przez lud Boży. Paganie deklarowali swą uległość względem Boga w różnym stylu. Jedni, jak Rachab, ryzykowali swym życiem i kładli na szali swój dom i majątek, inni jak Gibeonici, przebiegle i fałszywie przedstawiali swe motywy, aby znaleźć się pod osłoną Bożego parasola. Choć dwulicowa postawa budzi zawsze nasze oburzenie, naturalną potrzebę rewanżu, zdemaskowania, a nawet ukarania oszustów, to trzeba nam wiedzieć, że w odwiecznym planie Bożego zbawienia, część z tych ludzi została przez Boga zaakceptowana (Ne 3,7; 7,25).

Saul mógł realizować swoją politykę „oczyszczania zdrowej tkanki społecznej z obcego elementu” z powodu własnego legalizmu (ścisłego i drobiazgowego przestrzegania zasad prawnych), lub z chęci zdobycia popularności i poparcia wśród podległego mu ludu. Podejrzewam, że Gibeonici byli dla Saula typowym kozłem ofiarnym i „tematem zastępczym”, ponieważ nie dysponował wystarczającymi środkami, aby pokonać Jebuzejczyków, którzy wciąż zajmowali Jerozolimę (zdobył ją dopiero Dawid). A może zwyczajnie przez swą chwiejną postawę, pozbawioną oparcia w mocy Bożej, brak mu było odwagi i determinacji, potrzebnej do pokonania właściwego wroga, stąd ze wzmożonym wysiłkiem próbował tuszować swoją słabość. Ciekawe, czy przypadkiem wszelka gorliwość nie ma korzeni właśnie w chęci ukrycia jakiejś wstydlivej i niezałatwionej sprawy.

My, współcześnie żyjący, odbieramy żądanie Gibeonitów, jako pogańskie, prymitywne i przerażająco okrutne. A jednak ma ono oparcie w Prawie Mojżeszowym, które dopuszcza stosowanie działań odwetowych w konkretnych przypadkach. „Jeżeli z nienawiści wymierzył komu cios albo w złym zamiarze rzucił czymś na niego, tak iż ten umarł, (...) to ten, który uderzył poniesie śmierć, bo jest mordercą. Mściciel krwi może zabić mordercę, gdziekolwiek go spotka” (Lb 35,20-21). Co więcej, Pan Bóg podnosi morderstwo do rangi najwyższej zbrodni, która bezcześci Jego świętą obecność. „Nie bezczęście ziemi, w której mieszkacie! Krew bowiem bezcześci ziemię, a ziemi nie można oczyścić od krwi, która na niej została przelana, inaczej jak tylko krwią tego, który ją przelewa. (...) gdyż Ja, Pan mieszkam wśród synów izraelskich” (Lb 35,33-34). A gdyby nawet pominąć te ustawy Prawa Bożego, to wszyscy pamiętamy, że krew niewinnego Abła wołała głośno z ziemi do Pana, upominając się o sprawiedliwość.

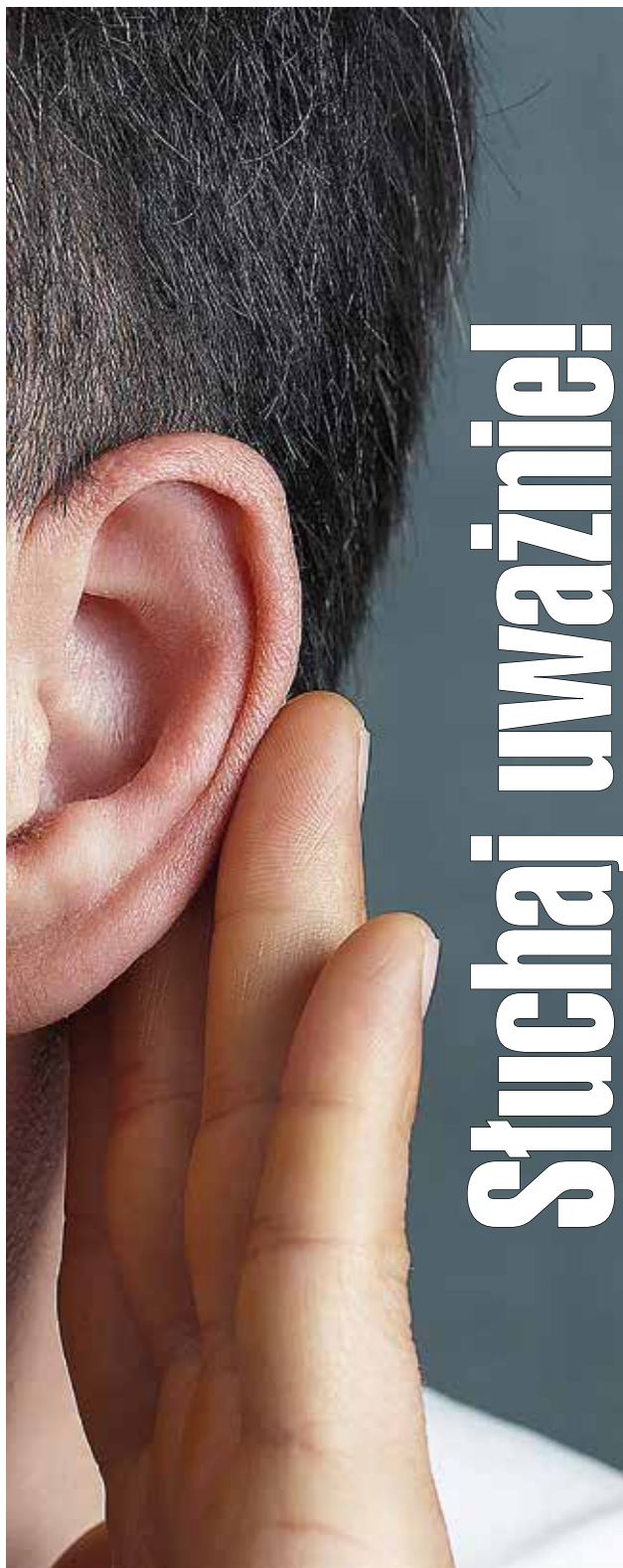
Możemy jedynie przyjąć, że wytypowanych na ofiarę zadośćuczynienia siedmiu synów królewskich, nie było niewiniątkami i prawdopodobnie uczestniczyli w zbrodni Saula – jeśli nie z powodów

dogmatycznych (bezkrytycznie powielając utrwalone poglądy), to w celu zachowania władzy i przywilejów. Ich liczba nie jest przypadkowa, gdyż miała odnosić się do wartości symbolizującej *boską pełnię*, doskonałość i wystarczalność. Może zastanawiać nas, skąd u Gibeonitów znajomość reguł i zasad wiary Izraelitów, którą może i z cynizmem wykorzystywali. Wydaje mi się, że źródło leży w samym początku ich koegzystencji. Gdy Jozue wraz ze starszyzną odkrył spisek, wówczas wymierzył im karę w postaci obowiązku rąbania drzewa i noszenia wody dla zboru i dla *oltarza Pana*. Czy to przypadek, że „za karę” przebywali blisko centrum kultu i mogli obserwować, uczyć się, by ostatecznie część z nich mogła ocaleć? Czasem zastanawia ironia Bożych dróg, gdy pierwotne cele człowieka (np. historia sprzedania Józefa, Rodzaju, rozdział 37), są wykorzystane ku dobru człowieka i chwale Boga.

Nie wiem, czy tylko mnie zdarza się przecierać oczy i wydawać westchnienia zachwyty, gdy odkrywam, że nic w Biblii nie zostało spisane bez powodu i każdy szczegół ma znaczenie. I tak w tej historii zwróćmy uwagę, że owa tragedia – złożenie ofiary z synów królewskich – miała miejsce w pierwszych dniach żniwa jęczmiennego. Dlaczego nie określono tego czasu jako „na początku Święta Przaśników”, albo „tuż po Święcie Paschy”? Może po prostu, tak marnie wyglądało ówczesne życie religijne, że lepiej było odnieść się do wydarzeń z kalendarza rolniczego. Pomyślmy, że kilka setek lat po tych wydarzeniach, w czasach, gdy ludzie byli dla odmiany bardzo religijni, a wręcz gorliwi, to została dokonana inna, jedyna w swoim rodzaju ofiara za grzechy. To jedyny Syn Królewski, przyjął na siebie wszelki grzech i zawisł na drzewie krzyża, aby przez Jego posłuszeństwo wielu dostało usprawiedliwienia. „On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała *pełnia boskości* i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego” (Kol 1,18-20). Nie krzyczał do Boga, w rozpacz i bezsilności o pomstę za swoją krew. Przeciwnie. W ostatnich słowach wołał do Boga: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Dlatego właśnie stał się pośrednikiem nowego przymierza, bo Jego krew przemawia lepiej niż krew Abła. Krew Abła woła o wendetę i wyrównanie rachunków. Ale krew Jezusa krzyczy głośniejsze – o miłosierdzie i łaskę. Ona oferuje łaskę każdemu, kto uzna się winnym, ona daje ukojenie pokrzywdzonemu i chroni jego ręce od przelewu krwi.

Mając to na względzie, lepiej zrozumiemy wezwanie Pawła: „Najmilsi! Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan” (Rz 12,19). Nasz Bóg, który jest ogniem trawiącym, nad kim chce, okazuje zmiłowanie, kogo chce, przywodzi do zatwardziałości. Dlatego ilekroć ktoś ma uzasadnione poczucie krzywdy i woła do Boga o pomstę na oprawcach, musi wiedzieć, że krew Jezusa krzyczy głośniejsze. Nie każdemu łatwo to zaakceptować. Łatwiej przychodzi to tym, którzy sami doświadczali ułaskawienia i zobaczyli w krzyżu wybawienie.

BÓG JEST ROZWIĄZANIEM PROBLEMU



Wtedy przyszedł Anioł Pana i stanął pod dębem, który stał w Ofra, należącym do Joasza, Abiezerity. A jego syn Gedeon młócił zboże w tłoczni, aby je ukryć przed Midianitami. Wówczas ukazał mu się Anioł Pana i powiedział do niego: PAN z tobą, dzielny wojowniku. (Sdz 6,11-12)

Gedeon jest przewidującym i ostrożnym człowiekiem, choć jego imię oznacza tego, który rąbie lub ociosuje, to sytuacja, w której go zastajemy nie ukazuje nam przysłowiowego twardziela, a raczej człowieka mocno wystraszonego. Żyjąc w atmosferze ciągłego zagrożenia ze strony narodu Midianitów, stara się zabezpieczyć podstawowe dobro domu swego ojca, a mianowicie pokarm. Zboże należy do nich, uprawiane na ich ziemi nie powinno zasilać spichlerzy wroga, więc Gedeon dla niepoznaki młóci owo zboże w miejscu, gdzie wyciska się owoce winogron (hebr. גַּת – gat).

Próbuje w ten sposób ukryć ziarna przed Midianitami, którzy mogliby zapewne skutecznie próbować zagarnąć to, co należy do jego rodziny.

Mało kogo przy pierwszym spotkaniu obdarowuje się komplementami, a to właśnie usłyszał Gedeon z ust Posłańca Pana, który pojawił się pod dębem obok miejsca, w którym w ukryciu wykonywał swoją pracę. Możemy więc sobie tylko wyobrazić, jak podekscytowany musiał być Gedeon usłyszawszy od Anioła Pana, że jest „dzielny wojownikiem”. Och, gdybyśmy my mogli usłyszeć takie słowa z ust Boga, byłibyśmy najszczęśliwsi ludźmi na świecie, nieprawdaż?

Jednak Gedeon nie okazuje cienia entuzjazmu, a wręcz przeciwnie. Tak odpowiada na zapewnienie, że Pan jest z nim: *Mój Panie, proszę, jeśli PAN jest z nami, dlaczego przyszło na nas to wszystko? Gdzie są teraz wszystkie jego cuda, o których opowiadali nam nasi ojcowie, mówiąc: Czy PAN nie wyprowadził nas z Egiptu? A teraz PAN nas opuścił i wydał w ręce Midianitów.* (Sdz 6,13) Naprawdę? Pan jest z nimi? Skoro tak, to dlaczego wrogowie dręczą jego lud, ze wszystkiego okradają i mordują niewinnych, a on sam, żeby jego rodzina nie głodowała, musi w ścisłej tajemnicy młócić zboże? Gdzie był ten „wspaniały” Bóg, o którym się tyle mówiło, że jest ich wybawicielem? Opuścił ich, zostawił ich

na pastwę losu, bo gdyby tego nie uczynił, to czy zmagaliby się z tym, z czym się zmagali? Ale czy Gedeon słucha uważnie tego, co Pan do niego mówi, czy też pozwala, by jego gniew i uprzedzenia decydowały o tym, co słyszy.

W odpowiedzi na zarzut, Pan nie strofuje go za grubiańską odpowiedź, ale wskazuje Gedeonowi właściwą drogę do spożytkowania emocji, które powstały w jego sercu: *Idź w tej swojej mocy, a wybawisz Izraela z rąk Midianitów. Czyż nie ja cię posłałem?* (Sdz 6,14) Tym, czego Gedeon nie wie i nie chce dostrzec jest fakt, że Bóg nie porzucił swego ludu, a odpowiadając na modlitwy Izraela o wybawienie, Bóg powołuje właśnie tego młodego człowieka z plemienia Manasses, który w swoim sercu czuje do Boga żal, pretensję i gniew za całą tę sytuację i temu młodemu człowiekowi Pan ukazuje możliwość takiego ukierunkowania swoich emocji, aby stał się on skutecznym narzędziem w rękach Boga Wybawiciela. Jeśli Gedeon przekieruje całą swą energię z uzalania się nad losem na pragnienie zwycięstwa, to będzie w stanie wykonać zadanie, do którego został powołany, jednak koniec końców będzie to możliwe tylko dzięki działaniu samego Boga.

Gdyby Gedeon dobrze słuchał, usłyszałby, że Pan nie przyszedł i nie zwraca się do kolektywu, ale do niego indywidualnie, że jest z nim – z Gedeonem. Kiedy Bóg działa jako wybawiciel swego ludu, wówczas zawsze wyznacza jednego człowieka do tego zadania: Mojżesz, Gedeon, Jezus. Potomek Joasza Abiezerity jest nazwany „dzielnym wojownikiem” tylko dlatego, że Pan jest z nim, a to, że ma wystarczająco siły, by stać się wybawcą Izraela, wynika z faktu, iż Bóg go do tego wybrał i posłał. W języku hebrajskim Bóg zwraca się do niego *hālō' š'lahtikā* – dosłownie: *nie ja posyłam ciebie?* To pytanie retoryczne, a użyty w nim czas jest dokonany, co oznacza, że wybranie Gedeona do zadania wyzwolenia ludu wynika wyłącznie z woli tego, który wybiera. To zdanie jest jak skała, niewzruszone i wyraża całkowitą pewność, że to, do czego został wybrany Gedeon, wypełni się, ponieważ wypełnia się w ten sposób wola Najwyższego. Tę wypowiedź Boga można sparafrazować słowami: *Będziesz skuteczny w tym, do czego*

go cię posyłam, ponieważ to Ja cię posyłam. To nie odwaga, czy jakakolwiek inna zaleta Gedeona jest gwarantem tego, że wypełni to, do czego został posłany, to Bóg jest tą gwarancją.

Gedeon jednak dalej nie słucha tego, co Bóg mówi do niego. Dalej pozwala, by uprzedzenia i stereotypy kierowały jego postrzeganiem rzeczywistości. Wciąż podaje w wątpliwość słowa Pana: *Mój Panie, proszę, czym wybawię Izraela? Oto moja rodzina jest biedna w Manassesie, a ja jestem najmniejszy w domu swego ojca.* (Sdz 6,15) Najpierw, ten młody członek plemienia Manasses, narzeka, a kiedy Bóg przedstawia rozwiązanie problemu, natychmiast tworzy kolejne przeszkody: liczebność, zamożność i pozycję. Nie ma armii, jego rodzina w całej krainie uchodzi za ubogą, a on sam jest najmniej ważny w domu swego ojca, zapewne dlatego, że jest najmłodszy.

Ponownie Bóg, okazując wyrozumiałość i cierpliwość, przemawia do Gedeona: *Ponieważ ja będę z tobą, pobijesz Midianitów jak jednego męża* (Sdz 6,16) Po raz drugi myślenie Gedeona zostaje skorygowane. Jego zwycięstwo nie zależy od jego pozycji, zamożności i liczebności ludzi, których prowadzi, ale zależy od tego, czy Bóg z nim jest. Kiedy Bóg wiezie w walce, to na nic zda się cała potęga przeciwnika. Jeśli walczący wypełnia wolę Boga, to cała przytłaczająca potęga wroga staje się jak siła jednego, zwykłego człowieka. Oto Boża obietnica dla Gedeona: to Pan wyda Midianitów w jego ręce, jak jednego, zwykłego człowieka.

W głowie Gedeona pojawia się jeszcze jedna wątpliwość. Może to wcale nie Bóg przemawia do niego? Może to jakaś halucynacja, reakcja na zmęczenie całą tą sytuacją i ciągłym zagrożeniem? A może ktoś robi sobie z niego żarty i próbuje go wprowadzić na przysłowiową minę? Zwraca się więc do siedzącego pod dębem Poślańca: *Jeśli znalazłem łaskę w twoich oczach, daj mi znak, że to ty rozmawiasz ze mną. Nie odchodź stąd, proszę, aż wrócę i przyniosę ci swoją ofiarę i położę ją przed tobą. I odpowiedział: Poczekam, aż wrócisz* (Sdz 6,17-18). Gedeon postępuje tak pragmatycznie, jak na pragmatycznego i przewidującego człowieka przystało. Postanawia

sprawdzić, czy ten siedzący pod dębem ktoś, rzeczywiście jest tym, za kogo się podaje, inaczej wszystko, co powiedział nie miałoby żadnej wartości. Jeśli kłamstwem byłoby to, że ten nieznajomy siedzący w cieniu drzewa jest Bogiem, to wszystko, co powiedział również byłoby kłamstwem albo wytworem wyobraźni jakiegoś szaleńca. Nie akceptuje od razu wszystkiego, dlatego chce sprawdzić prawdziwość słów Pośłańca Pana: *Jeśli znalazłem łaskę w twoich oczach...* Jeśli rzeczywiście ten, który do niego przemawiał spod dębu jest Bogiem Izraela, to z pewnością uczyni z ofiarą coś cudownego.

Gedeon nie był pewien tego, z kim rozmawia i dopiero, kiedy ofiarę pochłonął ogień, a tajemnicza postać zniknęła sprzed jego oczu, dotarło do pragmatycznego Gedeona, z kim rzeczywiście miał spotkanie i wtedy ogarnął go lęk. Bojaźń Boża, jak mówi księga Przysłów jest początkiem mądrości. Prawdziwa mądrość zaczyna się wraz z Bogiem i prawdziwie mądry stosunek do Boga to prawdziwy lęk. Nie paraliżujący lęk przed wszechmocą Boga, który może okazać się zły, ale prawdziwy lęk, wyrażający się w podziwieniu i uległości wobec tego, dzięki któremu wszystko istnieje, i który wszystko w istnieniu podtrzymuje.

Wielokrotnie słyszeliśmy od innych, a zapewne i sami niejednokrotnie tak uważaliśmy, a przynajmniej takie myśli przebiegały się do naszej świadomości, jak to nie do końca sprawiedliwy i dobry jest Bóg. Przecież w życiu spotykało nas wierzących (czyli tych, którzy przecież Mu zaufali) i wciąż spotyka tyle problemów, cierpienia oraz łez. Jak to zatem jest możliwe, że Bóg jest z nami? Gdyby Bóg naprawdę był z nami, to na pewno by na to nie pozwolił, w końcu jesteśmy Jego dziećmi. W ten sposób okazuje się, że dzielimy z Gedeonem myśli, uczucia oraz wątpliwości. Jeśli jednak dobrze się wsłuchamy, to w 18 rozdziale Ew. Łukasza przeczytamy przypowieść o niesprawiedliwym sędzi, biorącym w obronę naprzykrzającą mu się wdowę, którą Jezus kończy słowami: *A Bóg, czy nie pomści krzywdy swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż długo zwleka w ich sprawie? Mówię wam, że szybko pomści ich krzywdę. Lecz czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18,7-8). Pyta-

nie Jezusa jest bardzo klarowne, czy kiedy powróci znajdzie jeszcze wiarę w Bożą sprawiedliwość? Gedeon nie wierzył w Bożą sprawiedliwość, co rodzi pytanie, czy ta niewiara nie jest też przypadkiem i naszym udziałem?

Przepełnieni różnymi emocjami, podobnie jak Gedeon nie wsłuchujemy się w to, co rzeczywiście Bóg do nas mówi. Staramy się być zapobiegliwi i pragmatyczni. Nie możemy pozwolić na to, by świat nas wyprzedził i pokonał, więc gramy według reguł świata, ulegając w ten sposób jego wpływom oraz uznając jego potęgę i naszą bezradność. Nie dociera do naszej świadomości jasne zapewnienie Boga: **JESTEM Z TOBĄ**. Paweł apostoł tak napisał do swojego umiłowanego ucznia Tymoteusza w drugim liście: *Jeśli jesteśmy niewierni, on pozostaje wierny, bo samego siebie wyprzeć się nie może* (2 Tm 2,13). To niewierność Izraela spowodowała, że ten lud ponosząc konsekwencje znalazł się w tak beznadziejnej sytuacji, a mimo to oskarżony o niewierność został Bóg, który jako jedyny zawsze pozostaje wierny.

W Liście do Rzymian 15,4, Paweł pisząc o Tanahu, czyli o Biblii Starego Testamentu (Biblii Hebrajskiej) stwierdził pod natchnieniem: *Cokolwiek bowiem uprzednio napisano, napisano dla naszego pouczenia, abyśmy przez wytrwałość i przez pociechę Pism mieli nadzieję*. Dlatego uczmy się z postawy Gedeona by z całą uwagą wsłuchiwać się w to, co Bóg do nas mówi, a nie starać się słyszeć to, co uważamy, że powinniśmy usłyszeć. Gdyby Gedeon od początku uważnie słuchał, to usłyszałby zapewne, że to Bóg jest rozwiązaniem problemu ludu Izraela. Gdybyśmy my z całą uwagą wsłuchiwali się w głos Pana, to zrozumielibyśmy, że to On jest także gwarantem zwycięstwa nad naszymi własnymi Midianitami. Bez Niego, każdy z nas pozostanie pragmatycznym Gedeonem, który we wszystkim będzie dopatrywał się trudności i przeciwności, natomiast tylko z Bogiem, niemożliwe zwycięstwa stają się prawdziwe.

Bogusław Jasiewicz

Autor jest nauczającym starszym Ewangelicznego Zboru Reformowanego w Gorzowie Wielkopolskim, autorem dwóch książek oraz programów na kanale YouTube Łaską zbawieni.

DROGA ZA ŚWIATEM CZY ŚWIATŁEM



Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota (J 8,12 BW).

„Ja jestem światłością świata”. Te słowa Pana Jezusa poprzedzone są dramatyczną historią (J 8,1-11). Pewnego dnia faryzeusze stawiają przed Jezusem kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, dodając, że Mojżesz kazał takie kamienować. Pytają Pana o zdanie w tej sprawie, choć tak naprawdę chcą Go przyłapać na słowie: jeśli puści kobietę wolno, oskarżą Jezusa o przeciwstawianie się Prawu Mojżesza, a jeśli skaze ją na śmierć, oskarżą Go o brak miłosierdzia. Ci oskarżyciele zdają się mówić: „My jesteśmy światłością świata” – wyciągają kobietę z ciemności na światło dzienne i, w pewnym sensie, wyciągają też Jezusa, jakby ten był ciemnością, która wymaga oświecenia, pouczenia, korekty. Jednak, chcąc przyłapać Jezusa na nieprawości, faryzeusze przyłapują samych siebie. Na wezwanie Jezusa, aby ten, kto jest bez grzechu, pierwszy rzucił kamieniem, wszyscy oskarżyciele odchodzą. Nie znajduje się wśród nich ani jeden sprawiedliwy, ani jeden bez grzechu (por. Rz 3,10-12). W konfrontacji z prawdziwą światłością, punktowe światło faryzeuszy zbladło i zgasło. Zajaśniał Chrystus – „prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka” (Ef 5,14; J 1,9).

Dziś, współcześni faryzeusze będą wmawiać ludziom: „Ja jestem światłością świata. Idźcie za mną”. Tak jak ich poprzednicy będą to czciciele rzucania czymś – rzucania oskarżeniami, groźbami, kamieniami, albo jeszcze czymś gorszym. Ale nikt z nich nie rzuci jasnego światła na sprawę. W konfrontacji z prawdziwą światłością – Chrystusem – ich mdłe światło gaśnie i znika. Jezus uczy nas: „Bacście, by nie dać się zmylić [...] Nie idźcie za nimi!” (Łk 21,8). Faryzeusze są ze świata i chcą być światłością świata. A trzeba być spoza świata, aby być światłością świata (por. J 3,31).

Pan Jezus powiedział o chrześcijanach: „Wy jesteście światłością świata” (Mt 5,14). Nie powiedział On, abyśmy mówili o sobie: „Ja jestem światłością świata”. To zdanie odnosi się tylko do Jezusa. Stwierdzenie: „Wy jesteście światłością świata” oznacza, że chrześcijanie mają świecić swą światłością przed ludźmi, że nie powinni ukrywać swego światła (Mt 5,14-16). Wielu ludzi znajduje się w ciemności nieprawdy, niesprawiedliwości, niezadowolenia, nieczystości, niewiary, niezrozumienia, nieczułości, niepokoju, niepewności, niewiedzy. Potrzeba, aby chrześcijanie mądrze rozprasali te ciemności, aby zajaśniał tam Chrystus, prawdziwa światłość. Aby mądrze rozpraszać ciemności trzeba być przeciwieństwem tego, co się chce rozproszyć. Trzeba na przykład posiadać światło wiedzy, aby rozproszyć ciem-

ność niewiedzy. Osoba niewidoma od urodzenia może ukończyć kurs optyki i może dużo wiedzieć o świetle, ale wciąż światła nie będzie znała (B. J. Gawecki, *Myślenie i postępowanie*, 1975:30). Nie chodzi o ukończenie kursu chrześcijaństwa i posiadanie dużej wiedzy o Chrystusie, ale o to, abyśmy Go naprawdę poznali i poznawali – wtedy będziemy świecić światłością przed ludźmi, aby oni widzieli nasze dobre uczynki i chwalili Ojca.

„Ja **jestem** światłością świata”. Rozdział 8 Ew. Jana kończy się tak samo, jak się zaczyna: od chęci ukamienowania kogoś. Na początku czciciele kamienia chcą ukamienować osobę, która zbyt oddaliła się od Boga, a na końcu Osobę, która zbyt zbliżyła się do Boga. Ta druga Osoba powiedziała: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwiej niż Abraham był, Jam jest” (J 8,58-59). Żydzi dobrze wiedzieli, co oznaczają te słowa – że Jezus będąc człowiekiem, czynił siebie Bogiem (J 10,33; J 8,24; Wj 3,14). Piękne i przedziwne są te słowa naszego Pana – „Jam jest”. Przybliżmy ich znaczenie za pomocą codziennego przykładu. Pewnego dnia zapytano mnie, czy będę w domu w południe. Odpowiedziałem: „Tak, jestem”, dając do zrozumienia, że już jestem w domu, i że też będę w domu w południe. Skoro możliwe jest użycie słowa „jestem” w odniesieniu do przyszłości, dlaczego nie użyć go w odniesieniu do przeszłości? „Jam jest/Ja jestem” oznacza nie tylko to, że Jezus jest, i że będzie, ale też, że od zawsze był, że jest wieczny, nieśmiertelny, że jest Bogiem: „Od wieków na wieki Tyś jest, o Boże”; „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki (Ps 90,1; Hbr 13,8).

Jezus nieraz czyni siebie równym Bogu w 8 rozdz. Ew. Jana (por. J 5,18). Mówi na przykład do Żydów: „Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego” (J 8,19). Czy ktoś z nas odważyłby się tak powiedzieć o swoim Ojcu, ziemskim lub niebiańskim? Moglibyśmy co najwyżej rzec: „Poznajcie mnie, a *w jakimś stopniu* poznacie mojego Ojca”. Pan Jezus nie wyraża się w sposób częściowy, a tylko absolutny: „Poznajcie mnie, a *w pełni* poznacie mego Ojca”. Tylko sam Bóg może tak twierdzić. Pan Jezus pragnie, aby Go poznawano, aby dużo o Nim wiedzano, bo On sam „dużo”

wie – jest wszechwiedzący (Oz 6,6; Ps 139,1-4). On od nikogo nie potrzebuje świadectwa o człowieku (J 2,25). On nie potrzebował świadectwa od faryzeuszy o kobiecie, którą przyprowadzili. Wiedział, że ona rzeczywiście zgrzeszyła; wiedział też, że faryzeusze zgrzeszyli, i wiedział jak zgrzeszyli – wiedział tak, jak wie Bóg (por. Łk 7,39).

Pan Jezus mocno eksponuje swoje „Ja jestem” również wtedy, kiedy mówi o sobie jako światłości w 8 rozdziale Ewangelii Jana. Co mamy myśleć, kiedy czytamy słowa Dawida o Bogu i słowa Jana o Jezusie: „Pan światłością moją...” – „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (Ps 27,1; J 1,9)? Co mamy sądzić, kiedy porównamy słowa Jana z Pierwszego Listu Jana 1,5 ze słowami Jana z Ewangelii Jana 1,5: „Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności” – „Światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła”? Co mamy uważać słuchając Pana Jezusa wysyłającego Pawła do pogan, aby „odwrócić [ich] od ciemności do światłości i od *władzy szatana* do Boga” (Dz 26,18, emfaza dodana)? Co mamy powiedzieć czytając, że „owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda” a „owocem [...] Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość” (Ef 5,9; Ga 5,22-23)? Porównania te wskazują na boskie identyfikowanie się Syna Bożego z Ojcem i z Duchem.

„Ja jestem światłością świata”. Słowo „światłość” używane jest na dwa sposoby w Słowie Bożym – w sposób mniej abstrakcyjny i w sposób bardziej abstrakcyjny, bardziej metaforyczny. Bóg objawia się Słowie Bożym w taki sposób, że człowiek w całkiem uchwytnej, namacalnej, nieabstrakcyjnej sposób doświadcza światłości od niego pochodzącej. Bóg ukazał się Mojżeszowi w płomieniu ognia ze środka krzewu, który nie spłonął (Wj 3,2); skóra na twarzy Mojżesza promieniała od rozmowy z Panem (Wj 34:29). Saula w drodze do Damaszku, około południa, a więc wtedy, kiedy słońce silnie świeci, olśniła „wielka światłość z nieba” (Dz 22,6). Ten, który objawił się Saulowi, objawił swą chwałę skrywaną w ziemskim ciele podczas przemienienia w rozmowie z Mojżeszem i Eliaszem w taki sposób, że twarz Jego

zajaśniała jak słońce, a szaty stały się białe jak światło (Mt 17,2). I przyjdzie też czas, kiedy „nocy już nie będzie, i nie [będziemy] już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie [nam] świecił” (Obj 22,5). Te przykłady pokazują nam bardziej namacalną światłość – kiedy skóra na twarzy Mojżesza promieniała, to dosłownie promieniała, literalnie świeciła się.

Słowo Boże podaje też bardziej niedosłowne odniesienia do światłości i do ciemności. Świat znajduje się w ciemności, tzn. świat znajduje się w niewoli grzechu; Jezus jest światłością, tzn. Jezus jest wyzwoleniem z mroku grzechu.

Światło, zarówno w sensie dosłownym, jak i niedosłownym, pomaga nam zobaczyć, że jest ciemno. Pamiętam, kiedy pewnego razu, pod koniec zajęć ze studentami zapaliłem w sali światło. Ale zmiana! Teraz dopiero wszyscy zauważyli nie tylko jasność, ale też i ciemność, w jakiej tkwiliśmy przed jasnością, przed zapaleniem światła. Pan Jezus powiedział, że każdy, kto źle czyni nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków (J 3,20). To wyjaśnia, dlaczego faryzeusze nie szukali światłości – zgodnie z definicją światła apostoła Pawła, nie szukali tego wszystkiego, „co się ujawnia” (Ef 5,14) – a tylko ciemność, bo światłość ujawniłaby ich złe uczynki. Światło jest też konieczne dla podtrzymania życia (R. A. Varghese, *The Wonder of the World*, 2003:39-40). Bez Boga – prawdziwej światłości – nie byłoby życia. Dlatego Pan Jezus powiedział, że kto idzie za Nim będzie miał światłość życia (J 8,12). Światło jest też źródłem ciepła, o czym przypomina nam rozpalone słońce, albo rozpalone ognisko. Corrie ten Boom, holenderska chrześcijanka, przebywając w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück opisywała, jak ona i inne więźniarki znajdowały pomoc i nadzieję w Biblii: „Jak zbłąkane owieczki wokół ogniska, gromadziliśmy się wokół niej, oddając swe serce jej ciepłu i światłu. Im ciemniejsza noc roztaczała się wokół nas, tym jaśniej, prawdziwej i piękniej płonęło Słowo Boże” (*Bezpieczna kryjówka* 1988:231). Światło jest też czyste, jak słusznie zauważył F. B. Meyer w książce *Gospel of John* (1992:21-22). Łatwo jest wiele czystych rzeczy

zabrudzić, np. łatwo jest zaplaścić czysty obrus rozłożony na stole. Ale czy łatwo jest pobrudzić światło, które otacza nas każdego dnia? Wydaje mi się, że jest to niemożliwe. Z pewnością niemożliwe jest, aby zanieczyścić światło, jakim jest Jezus – jest ono tak czyste, tak nieskazitelne, że żaden brud nie może go splamić. Nasz Pan dał temu dowód przebywając przez ponad trzydzieści lat blisko grzesznych ludzi: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego” (1 P 2,22; zob. też: 1 J 3,5; J 8,46; Hbr 4,15).

„Ja jestem światłością świata”. Pan Jezus jest światłością nie tylko Żydów, ale całego świata. Podczas drugiej wojny światowej przebywająca w więzieniu Corrie ten Boom została zapytana przez niemieckiego oficera o Biblię. Odpowiedziała, że księga ta mówi o światłości, która przyszła na świat, aby nikt nie musiał chodzić w ciemności. Sama też zadała pytanie: „Czy w pańskim życiu panuje ciemność, panie poruczniku?”. Po długiej ciszy, niemiecki oficer odpowiedział, że jest tam wielka ciemność, i że nie może dłużej znieść tego, co robi. Corrie dodała, że światłem, o którym mówi Biblia jest Jezus, który rozświetla wszystkie ciemności, nawet te, jakie są w nim. Na te słowa, ledwie słyszalnym głosem, oficer odrzekł: „Cóż może pani wiedzieć o takiej ciemności jak moja...” (*Bezpieczna kryjówka*, 1988:194). Corrie nie wiedziała wszystkiego, lecz Pan Jezus – Bóg wszechwiedzący – wiedział, znał świat myśli i czynów oficera, i gotów był powiedzieć i do tego grzesznika, tak jak dwa tysiące lat wcześniej powiedział do grzesznicy: „I ja cię nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz”. Czy oficer skorzystał z tej sposobności? Czy skorzystał z okazji, aby rozświetlić swój własny, pograżony w mroku świat? Nie wiem. Ale wiem, że i dziś Pan Jezus jest światłością świata i ma moc wyzwolić z mroku grzechu, ze świata ciemności. Czy dzisiejsi mężczyźni i kobiety skorzystają z tej okazji? Czy pójdą za światem czy za światłem?

Marcin Mizak

NIE IDŹMY BŁĘDNĄ DROGĄ

Obowiązki chrześcijan pochodzenia pogańskiego

„Dlatego ja uważam, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga. Należy natomiast powiadomić ich listem, aby wstrzymywali się od rzeczy splamionych przez ofiarowanie ich bóstwom, od nierządu, od tego, co uduszone, oraz od krwi. Mojżesz bowiem od pokoleń ma w różnych miastach tych, którzy go głoszą w synagogach, ponieważ jego pisma czyta się w każdy szabat” – Dzieje Apostolskie 15:19-21, SNP

Dzieje Apostolskie w rozdziale 15 opisują dyskusję, która miała miejsce w ramach wczesnego Kościoła. W Antiochii, w Syrii, powstał pierwszy miejscowy kościół złożony po większej części z wierzących pochodzenia pogańskiego. „Z Judei natomiast przybyli pewni ludzie, którzy zaczęli nauczać braci, że jeśli nie zostaną obrzezani zgodnie ze zwyczajem Mojżesza, nie dostąpią zbawienia” (Dz 15:1, SNP). Takie twierdzenie wywołało spór, dlatego Paweł, Barnaba i ich towarzysze udali się do apostołów i starszych w Jerozolimie, aby należycie rozstrzygnięto tę kwestię sporną. „Wówczas wystąpili pewni ludzie ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli, i stwierdzili: Trzeba ich obrzezać i nakazać, aby przestrzegali Prawa Mojżesza” (Dz 15:5, SNP). Co tu widzimy? Wierzący w Pana Jezusa, którzy należeli wcześniej do stronnictwa faryzeuszów stali na stanowisku, że nawróceni poganie są zobowiązani do poddania się rytowi obrzezania i przestrzegania całej Tory, bo inaczej nie będą zbawieni. Czyli poganie muszą najpierw stać się Żydami w sensie religijnym, by dopiero mogli być w pełni wartościowymi wyznawcami Mesjasza.

Apostoł Piotr stwierdził wówczas: „Przecież wierzymy, że [my, wierzący Żydzi – przyp. Sz. M.] zostaliśmy zbawieni dzięki łasce Pana Jezusa — zupełnie tak samo, jak oni [nawróceni poganie – przyp. Sz. M.]”. – Dz 15:11, SNP. Niekiedy zarzuca się apostołowi Pawłowi, że głosił inną ewangelię niż apostołowie z Jerozoli-

my. Piotr także wierzył, że zbawienie jest dziełem łaski Bożej, która jest zarówno niezasłużoną przychylnością Boga Ojca, jak i Jego mocą ku przemianie życia człowieka, prowadzącej do zbawienia. Zatem Prawo Boże nie stanowi Boskiej metody zbawienia, bowiem „wszyscy zgrzeszyli i są pozbawieni Bożej chwały. Usprawiedliwienie natomiast otrzymują w darze, z Jego łaski, dzięki temu, że Jezus Chrystus dokonał odkupienia. To Jego Bóg ustanowił prześlaniem, z którego skorzystać można przez wiarę. Jest ono w Jego krwi” (Rz 3:23-25, SNP). Ta droga zbawienia jest niezależna od Prawa: „Teraz natomiast, niezależnie od Prawa, objawiła się sprawiedliwość Boża, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża oparta na zawierzeniu Jezusowi Chrystusowi i dostępna dla wszystkich, którzy wierzą. Nie ma przy tym wyjątków” (Rz 3:21-22, SNP).

Zatem zarówno Żydzi, jak i poganie są zbawieni z łaski przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, w zbawczą moc Jego śmierci i zmartwychwstania. Nie oznacza to jednak wzgardzenia Prawem Mojżeszowym: „Czy więc przez wiarę unieważniamy Prawo? W żadnym razie! Wręcz przeciwnie, podtrzymujemy je” (Rz 3:31). W rozdziale czwartym Listu do Rzymian ukazana jest zasada usprawiedliwienia z wiary właśnie na podstawie jednej z Ksiąg Prawa, Księgi Rodzaju, w jej opisie usprawiedliwienia z wiary Abrahama jeszcze przed obrzezaniem. Abraham uwierzył Bogu na słowo i dlatego Jahwe poczytał mu to za sprawiedliwość. Ponadto w tym samym Liście, w rozdziale siódmym, Paweł wychwala zalety Tory.

Powstaje jednak pytanie: Co mają oznaczać wymagania postawione poganochrześcijanom w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich? Powstrzymywanie się od spożywania pokarmów zwierzęcych zawierających krew i mięsa zwierząt uduszonych, czyli niewykrwawionych

to wymaganie postawione całej ludzkości po potopie, gdy Noemu i jego rodzinie pozwolono odtąd spożywać potrawy mięsne: „Następnie pobłogosławił Bóg Noego i jego synów, mówiąc do nich: Bądźcie płodni, mnożcie się i wypełniajcie ziemię. Niech bojaźń i lęk wobec was odczuwają wszystkie zwierzęta ziemi, wszystkie ptaki nieba, wszystko, co się porusza na ziemi, i wszystkie ryby morskie; są one oddane w wasze ręce. Wszystko, co się porusza i żyje, ma wam służyć za pokarm, podobnie jak i rośliny zielone; wszystko to daję wam. Nie wolno wam tylko spożywać mięsa z jego życiem, to jest z jego krwią” (Rdz 9:1-4, BP). Tak jak tęcza, znak przymierza Bożego z Noem nadal ukazuje się na naszych oczach i jest dowodem, że Bóg już nie ukarze ludzkości ogólnoswiatowym potopem, podobnie jest dla nas wszystkich przypomnieniem, abyśmy nie spożywali takich pokarmów, jak np. czernina, kaszanka czy czarny salceson. To jest wieczne Prawo Boga aż do końca świata.

Inne wymaganie, to powstrzymywanie się od nierządu (greckie „porneia”). Świat pogański znany był z niemoralności płciowej, w tym z stosunków pozamażeńskich, homoseksualizmu i pedofilii. Nawróceni poganie mieli zachowywać czystość seksualną, o czym zresztą sporo pisał apostoł Paweł np. w szóstym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian lub w czwartym rozdziale Pierwszego Listu do Tesaloniczan.

Pozostały wymóg to obowiązek powstrzymywania się od spożywania mięsa ofiarowanego pogańskim bóstwom. Apostoł narodów wyjaśnia bliżej tę kwestię w ósmym i dziesiątym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian. Przede wszystkim wierzący nawróceni z pogan mieli stanowczo zaprzestać brania udziału w bałwochwalczych ucztach, podczas których poświęcano jedzenie bożkom. Nie było to łatwe zadanie, bowiem różni przedsiębiorcy z I wieku byli zrzeszeni w cechach, stowarzyszeniach rzemieślników i innych ludzi interesu, a takie bałwochwalcze uczty były niezbędnym elementem ich spotkań. Zatem, gdy chrześcijanin wyłamywał się z uczestnictwa w czymś takim, wówczas mogło to poważnie zagrozić jego działalności gospodarczej i utrudnić utrzymanie rodziny.

Powstaje jednak pytanie: Czy te wymagania to już wszystko? Nie, apostołowie podali – jak to potem określili – rzeczy niezbędne, to jest konieczne, aby nie gorszyć należących do tej samej wspólnoty wierzących Żydów. Dekret jerozolimski miał służyć utrzymaniu pokojowych relacji między nawróconymi poganami a ich braćmi i siostrami pochodzenia żydowskiego, wrażliwymi szczególnie na kwestie poruszone w tymże dekrete.

Gdy jednak czytamy listy apostolskie, znajdujemy tam potwierdzenie takich przykazań, jak: „nie będziesz mordował”, „nie będziesz cudzołożył”, „nie będziesz pożądał”, czy „nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko twojemu bratu”. A przecież dekret Soboru Jerozolimskiego tych przykazań Dekalogu nie wymienił. I trzeba przyznać, że chrześcijanin żyjący wbrew tym zasadom moralnym na pewno nie podobałby się ani Bogu, ani wierzącym Żydom, a także wierzącym pochodzenia pogańskiego. Zatem niech nikt nie próbuje twierdzić, że cztery wymagania dekretu jerozolimskiego to już wszystkie obowiązki chrześcijan wywodzących się z narodów pogańskich. Przypomnijmy, one stanowiły niezbędne minimum, aby w jednym lokalnym kościele, dzieci Boże pochodzące z obydwu środowisk – żydowskiego i pogańskiego – mogły współistnieć w harmonii i zgodzie oraz bez gorszenia kogokolwiek z braci i siostr.

Na koniec smutna refleksja: Gdy wierzący pochodzenia żydowskiego stali na czele Kościoła, wówczas bardzo łaskawie odnieśli się do wierzących z narodów, nie stawiając im wygórowanych wymagań. Natomiast, gdy ludzie pochodzenia pogańskiego przewodzili soborom od czwartego wieku i dalej, wówczas szybko zabronili wierzącym wywodzącym się z Żydów święcenia szabatu czy przestrzegania innych przykazań Tory. Ponadto interpretując Pisma Starego Przymierza wszelkie dobre obietnice, pochwały i błogosławieństwa przeznaczone dla Izraela, odnosili do Kościoła, natomiast wszelkie zapowiedzi kary, napomnienia i przekleństwa stosowali do Izraela. Nie idźmy tą błędną drogą!

Szymon Matusiak

CZY MAMY WŁAŚCIWY PORZĄDEK?



Chrześcijańskie nabożeństwo

Czy szanowni i drodzy Czytelnicy zastanawiali się kiedykolwiek, czym jest nabożeństwo? Jaką możemy podać definicję tego ostatniego?

Moim zdaniem nabożeństwo jest zgromadzeniem wiernych Bogu ludzi, którzy są odrodzeni, wierzą, że zostali odkupieni przez Chrystusa. Zgromadzają się tylko w imię Jezusa Chrystusa, społeczność ta jest społecznością całego Zboru i dla całego Zboru, i to zgromadzenie ma charakter publiczny. Nabożeństwo to oddawanie chwały przynależnej tylko Bogu, od którego Zbór otrzymuje wiele błogosławieństw, w tym i naukę Słowa Bożego. To także rozmowa z Bogiem, która odbywa się poprzez modlitwę. Celem nabożeństwa jest także rozwój życia duchowego tak indywidualnego człowieka, jak i całego Zboru.

Synonimami nabożeństwa (jak sprawdziłem) są: liturgia, rytuał, obrzęd, obrządek, poważanie, szacunek, adoracja, cześć, respekt, namaszczenie, uwielbienie, pietyzm, admiracja.

Często rozmawiając o nabożeństwie słyszę, że w nabożeństwie winien występować biblijny porządek, niektórzy określają go nazewnictwem „liturgia”. Przyznaję też, że wielu chrześcijan ewangelicznych stwierdza: „u nas nie ma liturgii”, przyznają jednak, że mają ustalony porządek podczas nabożeństwa.

Tymczasem słowo *liturgia* pochodzi od greckiego wyrazu „leiturgia” („leitos” – publiczny, „ergon” – służba, praca). Wyraz ten oznaczał zarówno służbę publiczną w Grecji, jak i odnosił się do czynności religijnych. Uczestnictwo w liturgii zawsze było świadome, czynne i owocne.

W Biblii o porządku w nabożeństwie napisał ap. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 14,26: ... *Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu.*

Sensem i celem nabożeństwa jest wspólnota Boga z Jego ludem, oznacza to m.in. podziękowanie Bogu za Jego zbawcze działanie oraz prośbę, by nadal oddziaływał na ludzi. Nabożeństwem kieruje sam Pan przez swego Ducha, a gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność (2 Kor 3,17). Nie znaczy to jednak, że dominować mogą uczucia niekontrolowane lub wręcz ekstatyczne zamieszanie (1 Kor 14,33). Bezwzględna reguła, by nabożeństwo było budujące dla wszystkich jest, by „wszystko służyło zbudowaniu”. Niestety, tego nie rozumieli Koryntianie, a i dzisiaj nie rozumie wiele Zborów.

Ostatnio byłem w jednym z ewangelicznych Zborów i tak oto wyglądał porządek ich nabożeństwa. Przywitanie wszystkich zgromadzonych, odczytanie psalmu i modlitwa. Potem następowało przekazywanie pozdrowień oraz różnego rodzaju informacje. Niektórymi informacjami zostałem zaskoczony, m.in. dowiedziałem się, że „córka jednego z członków Zboru zaręczyła się i otrzymała pierścionek zaręczynowy z diamentem (!) od teraz już narzeczonego”. Inna podana informacja, to taka, że „w Egipcie litr wody jest droższy od litra benzyny”. Padały i inne tego typu informacje. Oczywiście nie robiłem sondy wewnątrz wspomnianego Zboru, ale w moim odczuciu autorzy „najważniejszych informacji” były osobami bardzo infantylnymi, nastawionymi egocentrycznie z dużą dozą narcyzmu. A jak wiecie, osoby narcystyczne są skoncentrowane na sobie, nie są w stanie „wyjść poza siebie”. Ważnym jest również fakt, że informacje, które można ewentualnie przekazać znajomym na spotkaniu przy kawie, są podawane w Zborze w czasie nabożeństwa. Zabierany jest czas nabożeństwa na błahostki, które nikogo nie budują. Potem na wspomnianym nabożeństwie następował śpiew trzech pieśni pomyślanych jako szczególne uwielbienie Boga. Proszę zwrócić uwagę, jak łatwo sobie wmówić, że zaśpiewaniem kilku pieśni człowiek uwielbia Boga. Moim zdaniem o wiele trudniej uwielbić Boga prowadzeniem wzorowego trybu życia, które może być „wonnym kadzidłem” dla Boga. Ponieważ nabożeństwo „nie może trwać dłużej niż półtorej godziny, maksymalnie dwie godziny”, a już trwało „grubo” ponad godzinę, to na kazanie zostało maksymalnie piętnaście minut. Przecież potem musi odbyć się jeszcze końcowa modlitwa. I tak zgromadzeni „odfajkowali” kolejne nabożeństwo. „Mają czyste sumienia, na ten tydzień wszystko zrobili dla Boga”.

A jak jest w Waszym Zborze, czy może podobnie?

Zastanawiam się czy powrócą czasy nabożeństw, kiedy głoszenie Słowa Bożego było najważniejsze i każdy uczestnik odczuwał Boże błogosławieństwo podczas nabożeństwa. Później następowała modlitwa, często bardzo gorliwa, na co wpływało głoszone Słowo i Duch Święty. Choć jeszcze śpiewano pieśń na zakończenie nabożeństwa, podczas której zbierano ofiarę na różne potrzeby zborowe. Ostatnim aktem było przekazywanie pozdrowień i ewentualnie różne informacje zborowe.

Zbigniew L. Gadkowski

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ŻYCIOWA

Życie wierzącego w stanie wolnym

Biblia sporo mówi o małżeństwie, o tym, jak mają się odnosić do siebie mężowie i żony, o wierności małżeńskiej (Ef 5,21-33; Mt 2,15). Jednakże Pan ma również wiele do powiedzenia wierzącym, którzy są samotni. Być może zachętą dla osób niezwiązanych węzłem małżeńskim jest zasadniczy fakt, który stanowi fundament naszego życia: zarówno obecnie, jak i w wieczności naszą najważniejszą relacją jest więź z Jezusem Chrystusem, a nie z kimś innym. Jeśli biadacie i rozpaczacie nad tym, że nie wstąpiliście w związek małżeński albo jesteście znowu samotni przez owdowienie, mam nadzieję, że doznacie wzmocnienia i odnowy dzięki zamierzeniom i planom, które Pan ma dla waszego życia. Tym, którzy postanowili pozostać w stanie wolnym życzę, by również zostali umocnieni i pobudzeni do pogłębiania swej więzi z Panem Jezusem i do służenia Mu całym sercem, całą duszą, całym umysłem i z całej siły.

Zacznijmy od zbadania tego, co ma do powiedzenia Słowo Boże, gdyż ono zawsze powinno być naszym głównym źródłem informacji. Małżeństwo od zawsze wchodzi w zakres planu Boga względem Jego dzieci, zaś jego celem jest wychowywanie pobożnego potomstwa w domach pełnych miłości i duchowości: „Czyż to nie On stworzył ośną jedność...? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo? Miejcie się więc na baczności w waszym duchu i nie zdradzajcie żony młodości waszej” (Mt 2,15 Biblia Warszawsko-Praska). Jednakże w miarę odślaniania Bożego planu, zauważamy, że w niebie, w naszym prawdziwym domu nie będzie małżeństwa, ponieważ nie spełniłoby ono tam żadnego celu. Jezus powiedział: „Przy zmartwychwstaniu ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mt 22,30).

Nigdzie w Biblii nie ma nakazu, w myśl którego każdy powinien wstąpić w związek małżeński. W Pierwszym Liście do Koryntian Paweł ma wiele do powiedzenia na temat wartości życia w stanie wolnym.

Mówił o tym z własnego doświadczenia, ponieważ postanowił się nie żenić, lecz całym sercem służyć Chrystusowi jako samotny człowiek. „Co do spraw, o których pisaście, to dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą” (1 Kor 7,1 Biblia Tysiąclecia). „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki. Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja. Lecz jeśli nie potrafiliby zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie. Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć” (1 Kor. 7,7-9 Biblia Tysiąclecia).

Paweł był realistą; brał pod uwagę fakt, że w przypadku niektórych ludzi życie w pojedynkę nie jest owocne, ponieważ ich uwagę rozprasza potrzeba znalezienia małżonka lub nie potrafią kontrolować swych namiętności. Dlatego zachęcał takich ludzi do zawarcia małżeństwa. Paweł pragnął uchronić wierzących przed problemami. Miał chrześcijanom wiele do powiedzenia na temat małżeństwa i pozostania w stanie wolnym. Znajdź czas i uważnie przeczytaj Pierwszy List do Koryntian 7,25-39.

Myśli Pawła są dość jasne. Pan akceptuje zarówno stan wolny, jak i małżeństwo. Jednakże nietrudno zauważyć w Biblii, że apostoł uważał, iż dla człowieka, który potrafi kontrolować swe namiętności i skupić się całym sercem na sprawach Pańskich, najlepsze będzie pozostanie w stanie wolnym. Każdy mężczyzna i każda kobieta musi rozstrzygnąć, jakie pragnienie żywi w swym sercu. To oczywiste, że Pan pragnie, abyśmy wychowywali kolejne pokolenia ludzi, którzy Go miłują i że musi to mieć miejsce w obrębie małżeństwa. Oczywiście jest również, że pewne osoby posiadają dar, który pozwala im się wyrzec swych pragnień i kontrolować je, ponieważ ich niepodzielna uwaga i pasja skupia się na osobie Pana (Mt 19,12). Bóg posługuje się nami bez względu na to, jaki stan jest naszym udziałem.

WYBÓR STANU WOLNEGO

Wraz z moim mężem mamy dwóch serdecznych przyjaciół. Są to mężczyźni, którzy postanowili poświęcić swe życie służeniu Panu z całego serca. Co jakiś czas przychodzą do nas na obiad. Tym, co się rzuca u nich w oczy, jest ich promienna radość z Pana. Oddali swe życie na służbę dla bliźnich w imieniu Chrystusa. Każdego wieczora po pracy ci dwaj pobożni mężczyźni pracują w swoim zborze, czyniąc to, czego wymaga sytuacja lub pomagając potrzebującym. Są bardzo utalentowani technicznie, np. potrafią podłączyć prąd, uruchomić telefon, wykonywać prace budowlane lub pracować na komputerze. Wzywano ich do mnóstwa prac, które wykonywali na rzecz wdów, osób starszych, samotnych rodziców lub innych osób znajdujących się w potrzebie. Ich radość i zadowolenie wynikają z ofiarowania czasu i talentów, które dają tak, jak dla Pana. Przybrali szaczną nazwę „Kawalerów pochwylenia” i ofiarnie służą Panu. Mogą wam powiedzieć, że będąc błogosławieństwem dla bliźnich sami zostali obficie pobłogosławieni. *„Kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jak by się Panu podobać... Kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem”* (1 Kor 7,32-34).

CZEKANIE NA CZAS, KTÓRY WYBRAŁ PAN

W naszej kulturze nie toleruje się samotnych ludzi. Czy zauważyliście, jak bardzo skorzy są ludzie do kojarzenia ze sobą osób samotnych, zamiast utwierdzać ich w stanie wolnym i pozwolić Panu, by zdecydował o ich statusie? Mój mąż przez wiele lat doświadczał tego, bowiem był pastorem w stanie wolnym. Różni członkowie zboru organizowali mu „randki w ciemno”, lecz Pan nie udzielił mu w owym czasie pragnienia małżeństwa. Dopiero, gdy miał około czterdziestu lat Pan skojarzył nas ze sobą, a zdarzyło się to w miejscu odległym o ponad trzy tysiące kilometrów od jego domu. To prawda, że dwie osoby przedstawiły nas sobie. Jednakże wierzymy, że to Pan doprowadził do naszego spotkania i ślubu, który odbył się cztery miesiące później. Gdy Dave leciał na chrześcijańskie zgromadzenie w Południowej Kalifornii, czuł się zmuszony modlić: „Panie, jeśli masz

dla mnie kogoś, pozwól mi ją spotkać na tym zgromadzeniu”. Pan, który wysłuchuje modlitw i odpowiada na nie, wzbudził w jego sercu pragnienie, jeszcze zanim zwrócił się do Niego z prośbą. Lecz nasze spotkanie i zawarcie małżeństwa odbyło się w czasie, który wybrał Pan.

Pan przygotował mnie na spotkanie Dave’a w ten sposób, że pobożna kobieta z mojego zboru zachęciła mnie i pouczyła, żebym sporządziła wyczerpującą listę wszystkich atrybutów, cech itp., których wymagałbym od chrześcijańskiego męża. Powiedziała mi również, bym zrobiła to z modlitwą, a potem nadal pilnie modliła się o spełnienie tego pragnienia, które żywiłam w sercu. Przyjęłam to jako radę od Pana i postąpiłam zgodnie z jej wskazówkami. Dave i ja uważamy, że Boża droga jest doskonała i że Bóg wiedział o tym, o czym my nie wiedzieliśmy. Rzecz w tym, że Bóg miał co do nas plan, żebyśmy utworzyli misję społecznej modlitwy. Z biegiem lat ta misja przerosła wszystko, o czym myśleliśmy lub co sobie wyobrażaliśmy. Ponieważ Dave zamiast ulegać presji osób niezadowolonych z jego stanu wolnego, wiernie czekał na rękę Pana i Jego wybór czasu, wiernie modląc się, gdy objawiono mu czas obrany przez Ojca, doszło do powstania Misji Zniwnej Modlitwy (Harvest Prayer Ministries). Jakże straszny jest Pan, nasz Bóg i jakże łaskawy!

GDY CZEKASZ

Jeśli twoim pragnieniem jest zawarcie związku małżeńskiego, podaję tutaj kilka praktycznych wskazówek, do których należy się dostosować podczas oczekiwania na właściwy czas, wybrany przez Pana:

Postanów żyć dla Pana w pełni gorliwości – Nie pozwól na to, by twoje lub cudze sugestie wzbudzały w tobie uczucie, że jako osoba niezamężna jesteś kimś upośledzonym. Staraj się poznać Chrystusa w całej Jego pełni i okazuj Mu posłuszeństwo (1 P 1,13-16).

Nie ulegaj pokusie nawiązania relacji z osobą niewierzącą – Jeżeli szukasz małżonka lub małżonki, nie nawiązuj relacji z niewierzącymi w przekonaniu, że ich

zmienisz i pomożesz im nawiązać zbawczą więź z Jezusem. „*Nie wprzęgajcie się w jedno jarzmo z niewierzącymi. Co ma bowiem wspólnego sprawiedliwość z nieprawością? Albo co ma wspólnego światło z ciemnością?*” (2 Kor 6,14 Biblia Poznańska). Twój partner życiowy powinien być chrześcijaninem, w przeciwnym razie będziesz mieć wiele utrapień i rozminiesz się z wolą Pana odnośnie twego życia. Jeśli angażujesz się w relacje z osobą niewierzącą, nie zdołasz okazać pełnego posłuszeństwa Panu. Proszę, uciekaj od tej pokusy; a jeśli już utrzymujesz więź z osobą niewierzącą, poproś o mądrą radę. Nie daj się zwieść przeciwnikowi. Pan nigdy nie wmanewruje cię w sytuację, w której znajdziesz się w nierównym jarzmie.

Przeciwstawiaj się pokusom seksualnym – Przeciwnik może wyrządzić ogromną szkodę wierzącym i bardzo popsuć ich świadectwo, jeśli ich relacje z przeciwną płcią nie odznaczają się czystością (1 Kor 10,13; 6,18-20; Jk 4,7).

Wierz w to, że Bóg spełni życzenie twego serca – Nie spiesz się zbyt do małżeństwa, jeśli Pan nie położył ci tego wyraźnie na sercu. On zamierza wiele osiągnąć w tobie i przez ciebie, przygotowując odpowiednią osobę dla ciebie i stosowne okoliczności (Ps 37,4). Jeżeli utraciłeś współmałżonka, powyższe słowa odnoszą się również do ciebie, jeśli chcesz ponownie wstąpić w związek małżeński. Być może Pan skłoni cię do sporządzenia listy przymiotów, którymi – stosownie do twych pragnień – powinien się odznaczać chrześcijański małżonek. Możesz się o to konkretnie modlić.

JEŻELI TWOIM WYBOREM JEST STAN WOLNY

Naucz się skutecznie wyrażać tę myśl w rozmowach z bliźnimi – Porównaj z tym Mateusza 19,12c, gdzie opisano osoby, które zrezygnowały z małżeństwa, by w większej mierze poświęcić się pracy Pańskiej. Po-

wiedz znajomym, że będziesz im wdzięczny, gdy zaakceptują twój wybór stanu wolnego.

Troszcz się jedynie o sprawy Pańskie – Dzięki temu twój tryb życia będzie właściwy, nacechowany niepodzielnym oddaniem dla Pana (1 Kor 7,32.35). Służ Mu całym sercem, czerpiąc zachętę z faktu, że nic ci nie brakuje.

Przeciwstawiaj się pokusom seksualnym – zobacz wyżej.

Miej to na uwadze, że Pan może w pewnej chwili odmienić twe serce – Jeżeli w czasie wybranym przez Pana, zaczyna On wzbudzać w tobie pragnienie zawarcia małżeństwa, wówczas zamiast ryzykować nieposłuszeństwo, czule reaguj na działanie Ducha Świętego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I MODLITWA

Bez względu na to, czy twoim wyborem jest stan wolny, czy małżeństwo, poszukaj innych wierzących, którzy będą twoimi partnerami w dwóch sprawach: odpowiedzialności i modlitwie. Poproś przynajmniej jedną osobę, przed którą będziesz odpowiedzialny. Pozwól tej osobie pytać cię, jak sobie radzisz w twoim chodzeniu z Panem. Pozwól jej stale pobudzać cię do nawiązania silniejszej więzi z Bogiem. Zbierz grupę osób, które będą się wstawiać za ciebie w modlitwie. Wskaż im, o co konkretnie mają się modlić w sprawie twego pragnienia pozostawania w stanie wolnym lub pragnienia znalezienia małżonka. Proś ich, by modlili się o to, byś stale utrzymywał swoją pierwszą i najważniejszą więź – relację z Chrystusem. Niech modlą się dla ciebie o ochronę w pokusie. Jeśli masz partnerów w sferze odpowiedzialności i modlitwy, znaczy to, że zrobiłeś wszystko, by stać mocno i pozostać wiernym. Zawsze pamiętaj o tym, że Bóg ma doskonały plan i zamiysł co do twego życia, bez względu na to, czy twoja samotność jest tymczasowa, czy też na całe życie.

Okiem obserwatora

Co myśleć o historii doktryn chrześcijańskich?



Czy drodzy Czytelnicy zauważyli, że poznanie przeszłości umożliwia zrozumienie teraźniejszości? Człowiek wierzący, który nie zna historii doktryny chrześcijańskiej podobny jest do kogoś, kto utracił pamięć.

Wiele doktryn rozpowszechnionych w społeczeństwie i kościołach można zrozumieć tylko wtedy, gdy wiadomo, skąd się wzięły. Znajomość historii doktryn pomaga w lepszym zrozumieniu zarówno siebie samych, jak i tych, którzy mają inne poglądy.

Znajomość przeszłości pozwala również zdystansować się wobec teraźniejszości. W każdym pokoleniu pojawiają się przekonania (doktryny), którym hołduje się w sposób bezrefleksyjny, pojawiają się różnego rodzaju idee (doktryny) fixe i nasze pokolenie z pewnością nie jest tu wyjątkiem. Wnikanie w dorobek myślowy przeszłych pokoleń może z jednej strony przyczyniać się do wyeliminowania błędnych doktryn, z drugiej zaś pozwala spojrzeć z innej perspektywy na wiele współcześnie wiodących doktryn.

Wystarczy niewielki stopień pokory, aby przyznać, że nasze poznanie prawdy jest mniej niż doskonałe i że mimo wszystko możemy uczyć się od przeszłych pokoleń mających inne spojrzenie na wiele zagadnień.

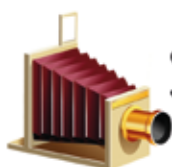
Jak należy patrzeć na przeszłość? Są dwa sposoby podejścia do historii doktryn. Niektórzy ludzie traktują historię doktryn jak zwierciadło służące do podziwiania własnego oblicza. Studiując jedynie

wybrane okresy i wybrane postacie rekonstruuja przeszłość według własnej koncepcji po to, by gloryfikować samych siebie. Jeśli jednak czynimy z historii doktryn krzywe zwierciadło, ujrzymy w nim jedynie nasze zniekształcone odbicie. Właściwe podejście polega na traktowaniu historii doktryn jak okna. Przez okno patrzy się na zewnątrz. Możemy uczyć się z historii doktryn, ponieważ, podobnie jak zagraniczne podróże, pokazuje ona, że obok naszego, istnieją inne sposoby postępowania. Jeśli jesteśmy skromni, nie będziemy twierdzić, jak przyjaciele Hioba, że „jesteśmy ludźmi, wraz z którymi umrze mądrość”.

Właściwą postawę wobec naszych teologicznych poprzedników określa przykazanie „Czci ojca i matkę swoją”. Ten nakaz pozostaje wiążący dla dzieci nawet wtedy, gdy opuściły dom. Jednak w przypadku dorosłego część dla rodziców nie musi wcale oznaczać posłuszeństwa wobec nich. Zdarzają się sytuacje, kiedy „należy bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Powinniśmy z szacunkiem wsłuchiwać się w głosy z przeszłości, pamiętając jednak, że nie są one dla nas wiążące w sposób bezwzględny. Nauka płynąca z przeszłości musi być poddawana próbie. Sprawdzianem nie mogą być jednak ani nasze uprzedzenia, ani nawet możliwość zastosowania tej nauki dzisiaj (nie po to została ona spisana), lecz tylko Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym.

Doktryna (z łac. doctrina – nauczanie, wiedza) oznacza zespół twierdzeń na temat Boga, świata i człowieka.

Obserwator



Dwa zdjęcia człowieka



głos ewangeliczny kwartalnik
 Kościoła
 Ewangelicznych
 Chrześcijań

Głos Ewangeliczny jest organem
 prasowym Kościoła Ewangelicznych
 Chrześcijań w RP.

ISSN: 0869-8350

Redaguje:
 Kolegium redakcyjne w składzie:
 Zbigniew L. Gadkowski, Cezary
 Komisarz, Piotr Dymkowski, Piotr
 Starzēba, z redakcją współpracuje
 Szymon Matusiak.

Korekta:
 Zbigniew Gadkowski,
 Szymon Matusiak

Druk:
 Wydawnictwo ARKA,
 ul. Błogocka 28, 43-440 Cieszyn,
 e-mail: arka@arkadruk.pl

Głos Ewangeliczny w roku 2022 ukaże
 się kwartalnie, w numerach: Wiosna,
 Lato, Jesień, Zima.

Cena 8 zł + koszt przesyłki

Zamówienia prosimy kierować na
 adres:
 „Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10,
 00-441 Warszawa
 tel. 22 622 79 40
 e-mail: sekretariat@kech.pl

Numer konta:
 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które
 nie zostały zamówione. Zastrzegamy
 sobie również prawo do przeredagowa-
 nia nadesłanych tekstów. Nie ponosimy
 odpowiedzialności za treść reklam
 i ogłoszeń.

NAPEŁNIAJMY SIĘ SŁOWEM I DUCHEM

Powtórne przyjście Chrystusa

bodźcem do prowadzenia świętego życia

Biblia kojarzy powtórne przyjście Chrystusa z uświęceniem, mając na uwadze siedem aspektów:

1. POKUTA

Nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna Jego z niebios (1 Tes 1,9-10).

2. NADZIEJA

Bo któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili Jego przyjścia? Czy nie wy? (1 Tes 2,19).

3. NIENAGANNOŚĆ

Niech też utwierdzi wasze serca w nienagannej świętości przed Bogiem i Ojcem naszym na powtórne przyjście Pana naszego Jezusa, razem ze wszystkimi Jego świętymi (1 Tes 3,13 Biblia Poznańska).

4. POCIESZENIE

Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy (1 Tes 4,17-18).

5. UŚWIĘCENIE

A sam Bóg pokoju niech was w pełni uświęca. Niech wasz duch i dusza, i ciało bez najmniejszej skazy zostaną zachowane aż do powtórnego przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa (1 Tes 5,23 Biblia Poznańska).

6. STABILNOŚĆ

A co się tyczy przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszego z Nim połączenia prosimy was, bracia, abyście nie pozwolili tak łatwo zachwiać umysłami waszymi (2 Tes 2,1-2 Nowy Testament w przekładzie ks. Dąbrowskiego).

7. CIERPLIWOŚĆ

Niech Pan obudzi w waszych sercach miłość do Boga i cierpliwość w oczekiwaniu na Chrystusa (2 Tes 3,5 Nowy Testament. Współczesny Przekład).

Studium powyższych wersetów prowadzi do daleko idącego wniosku, że apostoł Paweł uważał, iż duch czujnego oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa jest praktyczną mocą uświęcającą; nie jest głupim marzeniem, lecz realną, codziennie działającą mocą i bodźcem do prowadzenia świętego życia.

J. Townsend, Irlandia. Wyjęte z publikacji *Life Indeed* (Prawdziwe życie).
Herald of His Coming – edycja polska, listopad 2004.

Przekład z j. angielskiego: Szymon Matusiak

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Zbór w Nowogardzie

Zbór w Nowogardzie od początku kryzysu ukraińskiego wspiera uchodźców. Pomagaliśmy przywozić osoby z granicy, znajdować i doposażać mieszkania, załatwić konieczne formalności itd. Od marca powołaliśmy Chrześcijańskie Centrum Pomocy Ukraińcom, które trzy razy w tygodniu zaopatruje potrzebujące rodziny w artykuły spożywcze, higieniczne, chemiczne, pieczywo i odzież.

W chwili obecnej pod opieką naszych wolontariuszy jest 185 rodzin skupiających prawie 500 osób. Oprócz pomocy materialnej zapewniamy również opiekę zdrowotną i duchową. Nasza działalność możliwa jest głównie dzięki wsparciu z Funduszu Pomocy Uchodźcom Wojennym z Ukrainy, który powstał 26 lutego 2022. Modlimy się o otwarcie nowych możliwości pracy z dziećmi i dorosłymi z Ukrainy.

Cezary Komisarz



Konferencja dla pastorów i braci usługujących

W dniach 2-3 maja w Ośrodku Młodzieżowym WOL w Zgierzu odbyła się kolejna Konferencja dla pastorów i braci usługujących.

Tematem Konferencji było „Duszpasterstwo dla małżeństw w kryzysie”

Prelegentami byli Laura i Dan Hash od wielu lat zajmujący się duszpasterstwem małżeństw.

Jedną z sesji poprowadzonych przez Prezbitera Naczelnego był wieczór cennych i pouczających świadectw braci, zaczerpniętych z doświadczeń własnych i duszpasterskich. Konferencja została dofinansowana z Funduszu Edukacji Rady Kościoła.

Cezary Komisarz



Wizyta młodzieży z Holandii



14-16 maja grupa młodzieży z zaprzyjaźnionego Zboru w Oene odwiedziła Zbór w Nowogardzie.

Nasi goście przywieźli żywność oraz środki chemiczne do Centrum Pomocy Ukraińcom, które zakupili w wyniku przeprowadzonej zbiórki.

Goście przekazali pozdrowienia podczas niedzielnego nabożeństwa.

Zbór w Oene jest partnerem naszego Zboru w Nowogardzie od 2005 roku. Wielokrotnie wspomagał naszą pracę odzieżą i żywnością. Kilkakrotnie mogliśmy odwiedzić ten Zbór zacieśniając wspólne kontakty.

Cezary Komisarz



KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

UL. ZAGÓRNA 10, 00-441 WARSZAWA, TEL. +48 22 622 79 40
SEKRETARIAT@KECH.PL, WWW.KECH.PL

LEON DZIADKOWIEC – PREZBITER NACZELNY
PIOTR DYMKOWSKI – Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO RK
CEZARY KOMISARZ – SEKRETARZ
DANIEL MODNICKI – SKARBNIK
EUGENIUSZ BUZA, TOMASZ CHYŁKA, JACEK DUDA – CZŁONKOWIE RADY KOŚCIOŁA

MISJE W KOŚCIELE:

KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

FUNDACJA LEGATIO
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl,
www.legatio.pl

MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin
tel. 692 053 910

KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ
ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl,
e-mail: kechdymas@gmail.com

FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel/fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

MISJA NAMIOTOWA
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: sekretariat@kech.pl

Rada Kościoła a pomoc uchodźcom

Prezbiter Naczelny KECh Leon Dziadkowiec w asyście Sekretarza Rady Kościoła Cezarego Komisarza oraz Koordynatora Krajowego ds. Kryzysu Ukraińskiego Piotra Dymkowskiego odwiedzili Zbory zajmujące się pracą z uchodźcami.

Mogliśmy odwiedzić Zbór w Bydgoszczy i Poznaniu, gdzie schronienie znalazło kilkadziesiąt osób, również w Zborach Łódzkich.

Rozmawialiśmy z Pastorami i Radami zborów przedstawiając możliwości, jakie daje Fundusz Pomocy Uchodźcom Wojennym z Ukrainy i odpowiadaliśmy na pytania zarówno wolontariuszy, jak i samych uchodźców.

Następnie udaliśmy się do Hrubieszowa i Zamościa gdzie Zbory stały się punktami relokacji uchodźców odbieranych regularnie z granicy. Wraz z Pastorem Torbiczukiem odwiedziliśmy punkty pomocy na granicy w Hrebennem i Dobryczewie. Kolejnym punktem naszej podróży była wizyta w Jastrzębiu Zdroju, gdzie spotkaliśmy się z opiekunami grupy dzieci z Odessy w celu wyjaśnienia i omówienia ich relokacji do Niemiec.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Nowym Tomyślu, gdzie na terenie Zboru przebywa grupa kilkudziesięciu uchodźców chcących pozostać w Polsce, na których potrzeby Zbór przygotował 8 pokoi typu studio celem zapewnienia im godnych warunków bytowych.

Rada Kościoła jest zbudowana postawą Zborów, które odwiedziła i zachęca inne Zbory do pracy z uchodźcami, jednocześnie zapewniając o swoim wsparciu duchowym i finansowym.

Cezary Komisarz



Krew Chrystusa

Jest konieczna dla sprawiedliwości Rz 5:9

Jest podstawą pokoju Kol 1:20

Jest ceną odkupienia Ef 1:7

Jest środkiem uświęcenia Hbr 10:10

Jest mocą do zwycięstwa Obj. 12:11-12



Fundusz Pomocy Uchodźcom Wojennym z Ukrainy

Fundusz Pomocy Uchodźcom Wojennym z Ukrainy.

Darowizny na ten cel, należy wpłacać na konto

Kościola Ewangelicznych Chrześcjan w RP

45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

koniecznie z tytułem przelewu

"Fundusz Pomocy Uchodźcom Wojennym z Ukrainy".

Dla zagranicznych przelewów:

PL 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

kod BIC/SWIFT: BPKOPLPW

Koordinator Międzynarodowy:

Cezary Komisarz

e-mail: komisarze@wp.pl

tel: +48 509 307 702

Koordinator Krajowy:

Piotr Dymkowski

e-mail: kechdymas@gmail.com

tel: +48 793 737 209